Redakcja: tel. 138.28, 102.28. Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t. i. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68.009.

Rok XIII Nr. 326 — Łódź poniedziałek 22 listopada 1937 r.

Siła jeszcze raz zwyciężyła nad prawem

Fiasko konferencji brukselskiej po zwycięstwach Japonii

BRUKSELA, 22.11. — Konferencja w sprawie Dalekiego Wschodu wznawia dziś swe prace w nieobecności ministrów Edena i Delbosa oraz komisarza Litwinowa. Jak się zdaje, mocarstwa zebrane w Brukseli przyjmą nową rezolucję uwzględniającą sytuację, jaka wytworzyła się na skutek stanowiska Japonii i odroczą we wtorek obrady konferencji na czas nieograniczony. W niektórych kołach zapewniają, że delegaci angielscy i amerykańscy porozumieli się już co do formuły, jaka będzie przedstawiona delegacji francuskiej. Po nagłym wyjeździe Litwinowa, przeciwnym głosowaniu Włoch, nieoczekiwanym powstrzymaniu się od głosowania delegatów skandynawskich i wobec coraz bardziej nacechowanego rezerwą stanowiska Normana Davisa. Delegat chiński Wellington Koo otrzymawszy instrukcję w sprawie ścisłych granic pomocy, na jaką mogą liczyć Chiny, ograniczy się niewątpliwie do wystąpienia z nowym protestem przeciwko agresji japońskiej. Domagać się on będzie raz jeszcze od mocarstw powstrzymania dostarczania materiału wojennego i kredytów Japonii i przyjścia z pomocą jego krajowi.

Companys powrócił do Barcelony.

PARYŻ, 22.11. — Prezydent Companys po kilkudniowym pobycie w Paryżu w drodze powrotnej z Brukseli, udał się do Barcelony.

Codos wylądował w Ameryce Południowej

REKORDOWY LOT PRZEZ ATLANTYK.

NATAL (Brazylia), 22.11. — Pilot Codos, który na samolocie „Chefpilote Ugerrero" wystartował o godz. 9-tej rano z Dakaru, wylądował po 11-tu godzinach i 5-ciu minutach lotu przez Atlantyk w Natalu, osiągając na trasie szybkość średnio 280 km. na godzinę i bijąc w ten sposób rekord trwania lotu między Dakarem i Natalem o jedną godzinę.

O godz. 22.30 Codos odleciał w kierunku Rio de Janeiro.

RIO DE JANEIRO, 22.11. — Oczekiwany tu lotnik Codos nadesłał wiadomośc, że będzie kontynuował swój lot wprost do Buenos Aires.

Większe wygrane

dzisiejszego I ciągnienia Loterii Klasowej,

WARSZAWA, 22.11. — W dzisiejszym pierwszym ciągnieniu Loterii Klasowej ważniejsze wygrane padły na następujące numery:

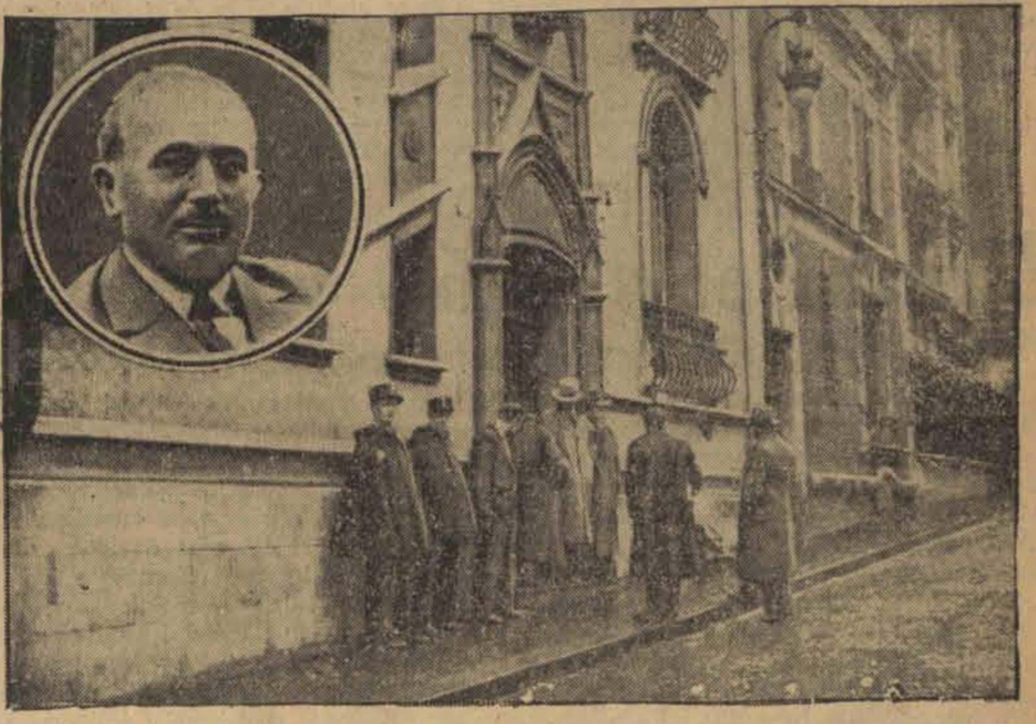
15.000 zł — 43826
5.000 zł — 80147
2.000 zł — 84198
po 1000 zł — 18089 121833 184020

po 500 zł — 7548 101477 164368 173457.

po 400 zł — 23999 28913 58015 67181 120079 174056

po 250 zł — 174 16342 29281 30608 33799 41884 42520 60640 83152 149209 150718 162237 164235.

Wykrycie spisku we Francji.



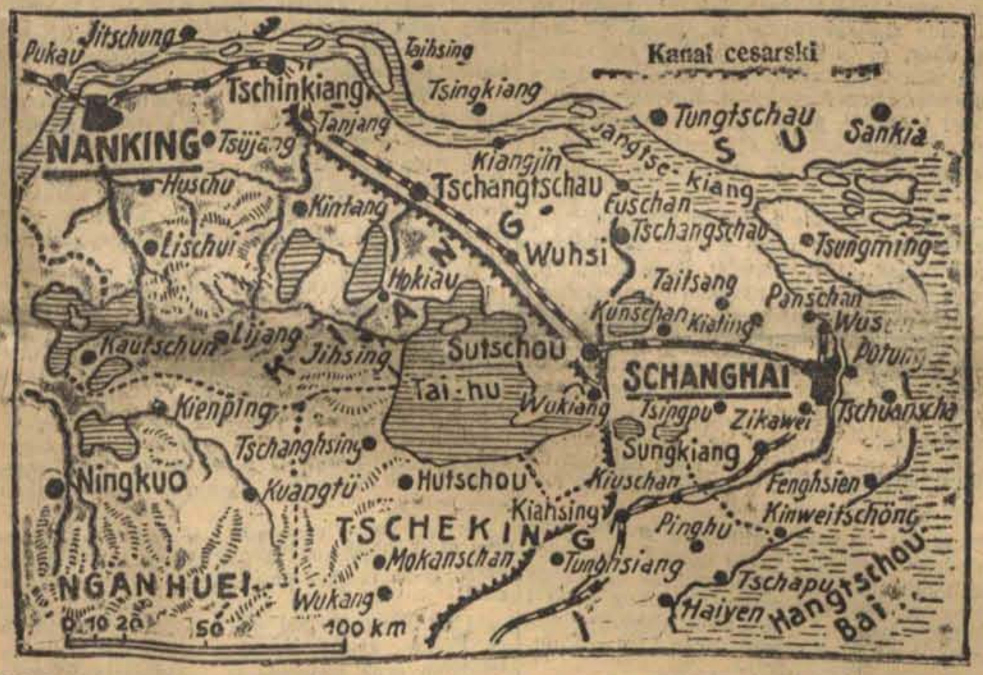
Dom przy Rue Ribera, w piwnicy którego znaleziono zapasy broni i amunicji organizacji spiskowej. U góry aresztowany przedsiębiorca Anceaux, u którego znaleziono materiał obciążający.

KOMINTERN PODKOPUJE SIŁY FRANCJI.

Ostre przemówienie byłego ministra wojny.

PARYŻ, 22.11. — B. minister wojny sen. Fabry wygłosił przemówienie o sytuacji politycznej, w której, po wskazaniu, że Francja w razie powszechnego konfliktu miałaby przed sobą zadanie bronienia jednocześnie granic francuskich nie tylko w Europie, ale w Afryce północnej i w Indochinach, wystąpił b. ostro przeciwko akcji, prowadzonej przez komintern w Afryce północnej. Gen. Fabry stwierdził, że interesy francuskie poniosły w ostatnich latach ogromne szkody, zarówno na terenie Afryki północnej, jak w Hiszpanii i Włoszech z powodu polityki kominternu.

NOWY SUKCES JAPOŃCZYKÓW.



Zdobycie węzłowego punktu obrony chińskiej w Suczou nad jeziorem Taihu jest dużym sukcesem Japończyków. Od Nankinu dzieli ich tylko 200 km.

Dolar 5.25

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.25, funty angielskie 26.33, franki szwajcarskie po 121.80 (za 100), franki francuskie — 17.68, za liry włoskie płacono 20.20.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Pretendent Burbonów do tronu francuskiego został wydalony z granic Szwajcarii.

Zagraniczne echa paryskiego spisku?

GENEWA, 22. 11. — Korespondent Havasa podaje przebieg wypadków, które doprowadziły do wydania nakazu opuszczenia Szwajcarii przez hrabiego Paryża (pretendenta burbońskiego do tronu francuskiego). Policja genewska zauważyła w sobotę bardzo ożywiony ruch w zazwyczaj opuszczonej posiadłości Versois. Dowiedziano się niebawem, że Hrabia Paryża wyznaczył tam spotkanie całemu szeregowi osobistości. W godzinach rannych ruch w Versois ogromnie się ożywił i ze wszystkich sąsiednich departamentów francuskich coraz to przyjeżdżały autocary z podróżnymi do zamku Bertoloni. Policja związkowa w Bernie otrzymawszy te wiadomości od policji genewskiej wydała nakaz zatrzymania tego ruchu. Podróżni francuscy zostali wydaleni zagranicę, a Hrabiemu Paryża i organizatorom zebrania wydano nakaz opuszczenia Szwajcarii.

480 zabitych - 170000 bez dachu nad głowa

Tajfun na Filipinach spowodował milionowe straty.

MANILLA, 22. 11. — Ofiarą tajfunu który szalał we środę i czwartek na wyspach filipińskich, padło 480 zabitych. Około 170 tysięcy ludzi znalazło się w ostatniej nędzy. Straty materialne oceniane są na miliony dolarów.

Prezydent Quezon ogłosił w całym kraju stan pogotowia oraz wydał zarządzenia, mające zapobiec zwyżce cen.

Obecnie tajfun, którego największe nasilenie zanotowano na szerokości Luzon, skierował się ku morzu chińskiemu.

—oOo—

Opieszały robotnik przypłacił życiem

LEKCEWAŻENIE NIEBEZPIECZEŃSTWA

ŁÓDŹ, 22 listopada. — Pod Radomskiem wydarzył się na torze nieszczęśliwy wypadek, zakończony śmiercią robotnika kolejowego. Na pewnym odcinku toru trwały prace nad zmianą podkładów kolejowych, przy czym zatrudnionych było kilku robotników. W pewnej chwili robotnicy spostrzegli nadjeżdżający pociąg i zeszli z toru na bok. Jeden tylko z nich wskutek własnej opieszałości w ostatniej dopiero chwili zdecydował się uskoczyć, jednak uczynił to tak niefortunnie, że upadł na sąsiedni tor. Nieszczęście chciało, że właśnie w tej chwili z przeciwnej strony nadjechał drugi pociąg, który zmiażdżył dosłownie robotnika.

Zabitym okazał się 28-letni Franciszek Iwanowicz, mieszkaniec wsi Zaknówek, gm Radomsko. Zwłoki Iwanowicza zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Strajk w fabryce Schlee trwa nadal

Konferencje właścicieli autobusów z szoferami.

ŁÓDŹ, dnia 22 listopada. — Wobec niedojścia do skutku dotychczasowej akcji porozumiewawczej pracowników firmy kapeluszniczej Schlee w Łodzi, w dniu dzisiejszym rano do Inspekcji Pracy zwróciła się delegacja robotników firmy z prośbą o zwołanie ponownej konferencji.

ŁÓDŹ, dnia 22 listopada. — W dniu dzisiejszym o godzinie 12-ej w południe w Inspekcji Pracy rozpoczęła się dwustronna konferencja, której tematem jest uzgodnienie stanowisk właścicieli przedsiębiorstw autobusowych z szoferami oraz podpisanie umowy zbiorowej.

Jak wiadomo akcja szoferów autobusów komunikacyjnych trwała od dłuższego czasu. Dopiero dziś nastąpiła konferencja szoferów.

Flaga Wschodzącego Słońca nad Szanghajem



Uroczyste podniesienie japońskiej flagi w [illegible] na najwyższym gmachu Szanghaju.

Znowu śmierć dziecka w płomieniach.

Kule argumentem w sporze rodzinnym

BEŁCHATÓW, 22 listopada. W domu Józefa Sznajdra wskutek niedozoru ze strony rodziców poniosło śmierć dziecko 5-letnia Tereska. Dziewczynka pozostawiona sama sobie zbliżyła się do rozpalonego piecyka żelaznego powodując zapalenie się odzieży.

Przerażone ogniem dziecko zaczęło wzywać pomocy, nikt jednak nie pośpieszył na ratunek i dziecko spłonęło żywcem.

Policja zajęła się rodzicami nieszczęsnego maleństwa.

ŁÓDŹ, 22 listopada. We wsi Stęczniew pow. tureckiego wynikła rodzinna ostra sprzeczka na tle nieporozumień majątkowych w zagrodzie Ignacego Napieraja.

Napieraj roszcząc pretensje majątkowe w pewnej chwili w zdenerwowaniu wyjął rewolwer i począł naoślep strzelać. Kule ugodziły, raniąc ciężko ojca w klatkę piersiowa, macoche i siostrę

Po tym zamachu na życie własnej rodziny — zbiegł. Policja jest na tropie krewkiego synalka.

Ofiara temperamentu żony.

ŁÓDŹ, 22 listopada. Wieś Grądy, gm. Sompolno, pow. kolskiego była wczorajszej nocy terenem niesamowitego wypadku jaki wydarzył się w rodzinie Pietrzaków, mieszkańców tejże wsi.

Oto żona Wacława Pietrzaka, lat 35 — 36-letnia Stanisława po ostrej sprzeczce na tle erotycznym chwyciła brzytwę i straszliwie okaleczyła męża.

Pietrzaka przewieziono do szpitala w Kole, gdzie stwierdzono ciężkie uszkodzenie.

Opatrujący niefortunnego męża, lekarz orzekł, że Pietrzak jednak pozostanie mężczyzną. Policja zajęła się wybujałym temperamentem p. Stanisławy

Przypadkowy zabójca przechodnia

Na kolanach prosił wdowę o przebaczenie.

Z Brzeżan donoszą:

Józef Rakszewski z Huciska, pow. Brzeżany, podejrzewał swą żonę, że go zdradza. Podejrzenia te utwierdziły go w tym, że żonie urodził się syn, którego ojcem był rzekomo niejaki Iwachów. Rakszewski oświadczył żonie, że nie chce żyć w trójkącie małżeńskim i kazał jej popełnić samobójstwo, lub zastrzelić Iwachowa i w tym celu wręczył jej karabin.

Pewnego dnia Rakszewski wracając do domu, spotkał żonę, stojącą na drodze z karabinem, która oświadczyła, że Iwachowa nie ma w domu. Rakszewski odebrał od żony karabin, a słysząc kroki na moście kolejowym i będąc przekonany, że to idzie Iwachów, strzelił, zabijając zamiast Iwachowa, Gudzowskiego.

Przed paru dniami przyszedł Rakszewski do mieszkania wdowy Gudzowskiej i przyniósł dla dzieci owoce i cukierki, lecz Gudzowska, będąc przekonana, że Rakszewski zabił jej męża, kazała mu opuścić jej dom. Nazajutrz Rakszewski przyszedł do mieszkania sołtysa i w obecności więcej osób ukląkł przed wdową i całując po nogach, prosił o przebaczenie mu winy, mówiąc:

— Zamordowałem Gudzowskiego, a spowodowała mnie do tego moja żona, lecz nie chciałem go zamordować, lecz kogoś innego.

Wobec powyższego publicznego przyznania się do morderstwa, Józef Rakszewski został aresztowany i odstawiony do więzienia w Brzeżanach do dyspozycji prokuratora.

Złodzieje w sklepie radiowym.

PRECYZYJNY ZAMEK NIE POMOGŁ...

ŁÓDŹ, 22. 11. — Ubiegłej nocy dokonano zuchwałej kradzieży połączonej z włamaniem do składu radiotechnicznego inż. Hesslera przy ulicy Piotrkowskiej 121.

W dniu dzisiejszym w godzinach rannych pracownicy przybyli do składu, stwierdzili, że drzwi zaopatrzone precyzyjnym zamkiem sys. Yale są otwarte. Okazało się, że jacyś niewykryci dotąd sprawcy przy pomocy podrobionych kluczy weszli do wnętrza, nie naruszając zamka, po czym skradli pięć aparatów radiowych dużej wartości oraz maszynę do pisania. Właściciel oblicza straty na sumę kilku tysięcy złotych.

—oOo—

Zjazd Peowiaków w Wilnie.

Mowa Marszałka Śmigłego-Rydza przez radio

WILNO, 22.11 (tel. wł.). — Wilno przeżyło wczoraj swój wzniosły dzień, goszcząc w odwiecznych murach delegatów Polskiej Organizacji Wojskowej, którzy przybyli do umiłowanego miasta Marszałka Piłsudskiego, by oddać hołd Jego Sercu na Rossie.

W Bazylice Wileńskiej odbyło się uroczyste nabożeństwo. Kazanie do zgromadzonych tysięcznych tłumów Peowiaków wygłosił J. E. ksiądz arcybiskup - metropolita wileński Jałbrzykowski. Po nabożeństwie uformował się wielki pochód, który przemaszerował od Ostrej Bramy, gdzie Peowiacy zawiesili votum w postaci ryngrafu z Matką Boską i Orłem Białym.

Do zgromadzonych Peowiaków przemówił następnie minister Kościałkowski oficjalny delegat Marszałka Rydza - Śmigłego na Zjazd. Po przemówieniu min. Kościałkowskiego wśród zgromadzonych szeregów zapadła cisza a z głośników popłynął głos Marszałka Śmigłego Rydza.

Marszałek Śmigły Rydz przemawiał do Peowiaków przez radio, gdyż z powodu niedyspozycji, nie mógł być obecnym osobiście na zjeździe.

Marszałek Śmigły w przemówieniu swoim przypomniał Peowiakom chwile walki o niepodległość Rzeczypospolitej, wyrażając nadzieję, że i obecnie Peowiacy staną pierwsi w szeregach tych, którzy wszystko dla Polski poświęcą.

Wspominając o słowach wielkiego wodza, który obiecał żołnierzom sławę żołnierską i bogactwa zdobytego kraju — Marszałek Śmigły powiedział, że sławę żołnierską Peowiacy już zdobyli, a bogactwo nasze nazywa się, Polska, która o tyle da dobra swoim obywatelom, o ile od nich dobrego otrzyma. Jedna jest u nas dyktatura, zakończył marszałek Śmigły, a to jest dyktatura miłości Ojczyzny.

Mowę Marsz. Śmigłego - Rydza nagrodzono długotrwałymi okrzykami.

Na zakończenie odczytana została deklaracja ideowa POW oraz depesze do Pana Prezydent Rzplitej, Marszałka Śmigłego - Rydza, gen. Sławoj Składkowskiego i do pani Marszałkowej Piłsudskiej.

W deklaracji ideowej Peowiacy wypowiedzieli się przeciwko szukaniu wzorów obcych w budowie społecznej i politycznej Polski, uważając za sprzeczne z psychiką polską totalizmy klasowe i nacjonalistyczne.

RYCERZE ZIELONEJ GRANICY.

Słodki i wonny przemyt

WIELUŃ, 22. 11. — W tych dniach funkc. Str. Granicznej Insp. Wieluń w czasie targu w Złoczewie, przytrzymała niejaką Krysiakową, zamieszkałą w Sieradzu — Olendry przy której znaleziono ukrytą pod odzieżą sacharynę.

Krysiakowa jak ustalono, trudniła się rozsprzedażą sacharyny za co też odpowiadać będzie przed Sądem.

skonfiskowano jej półtora klg. sacharyny.

Tegoż dnia również w czasie targu w Złoczewie przytrzymano niejaką Stanisławę Górkę przy której znaleziono pół klg sacharyny pochodzenia niemieckiego.

W czasie patrolowania granicy, strażnicy przytrzymali Józefę Kaleta i Br. Bolek zam. we wsi Zataje, gm. Lututów, którzy po nielegalnym przekroczeniu granicy usiłowali udać się w głąb kraju.

U przytrzymanych znaleziono różne towary jak tytoń, cygara, papierosy, czekoladę, wodę kolońską i inne,

Towar zajęto, a sprawę o przemyt i nielegalny pobyt w Niemczech skierowano na drogę sądową.

Niezręczny rowerzysta

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dnia 22.11. — Przy ul. Wysokiej, w pobliżu domu nr 13, pobity został ostrym narzędziem 31-letni Władysław Kędzia, bez zajęcia, zamieszkały przy ul. Przejazd 66. Odniósł on rany cięte głowy i twarzy. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarz pogotowia przewiózł go do szpitala Św. Józefa w stanie osłabionym.

— Przy ul. Ogrodowej spadł z roweru 27-letni Bolesław Kołodziejczak, zam. przy ul. Ogrodowej 24. Kołodziejczak pokaleczył sobie dotkliwie twarz i po nałożeniu opatrunku pozostawiony został na miejscu .

— W bójce na ul. Limanowskiego pobity został tępym narzędziem 20-letni Stanisław Jasieczek, bezrobotny, zam. przy ul. Urzędniczej nr 23. Jasieczkowi potłuczono głowę. Lekarz pogotowia opatrzył go i pozostawił na kuracji w domu.

— Perla Baum lat 25, zamieszkała przy ul. Limanowskiego 66 skaleczyła się szybą okienną i odniosła szereg ran ciętych rąk. Po opatrunku, lekarz pogotowia pozostawił ją na miejscu.

— Na torze kolejowym przy ul. Śląskiej w Chojnach wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł 18-letni Bolesław Stolarski kolejarz zam. w Chojnach przy ul. Zapolskiej nr 75. Stolarski zajęty przy obsłudze jednego z wagonów towarowych w pewnej chwili spadł z wagonu odnosząc szereg ciężkich okaleczeń głowy. Doznał przy tym wstrząsu mózgu. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził stan nieprzytomny i po nałożeniu opatrunku przewiózł go w stanie b. ciężkim do szpitala im. Prez. Mościckiego w Łodzi.

Śmierć hamulcowego,

ŁÓDŹ, 22. 11. — Na stacji kolejowej Spława, powiatu Konińskiego w czasie spinania wagonów poniósł śmierć hamulcowy Ryszard Olczyk, lat 22. Olczyk dostał się między bufory i swoją nieostrożność przypłacił życiem.

Pamiętajmy o zwierzętach

w obliczu nadchodzących mrozów.

ŁÓDŹ, dnia 22 listopada.

Sprawa należytego opiekowania się zwierzętami domowymi, tymi przyjaciółmi człowieka, oraz ptactwa nie znalazła niestety wśród szerszych warstw społeczeństwa właściwego rozwiązania, na jakie z uwagi chociażby na stronę humanitarną, zagadnienie to zasługuje. To też w dalszym ciągu aż nader często obserwujemy szczególnie w porze zimowej, wałęsające się po ulicach miast, miasteczek i osiedli bezdomne, zgłodniałe i trzęsące się od zimna psy i koty, ślizgające się i upadające na zmarzniętą nawierzchnię dróg konie, właściciele których z niezrozumiałych przyczyn nie dbają o to, aby podkowy zaopatrzone były w zdatne do użytku hacele umożliwiające koniom bezpieczny chód w czasie ślizgawicy.

Nie zwraca się także należytej uwagi na odpowiednie zabezpieczenie w porze zimowej stajen, obór, psich bud i t.p., tak, aby zwierzęta w nich umieszczone nie cierpiały od zimna i opadów atmosferycznych. Dotyczy to zwłaszcza wsi i osiedli, gdzie sprawa zimowego zabezpieczenia pomieszczeń dla zwierząt pozostawia bardzo wiele do życzenia mimo, że przecież o potrzebny materiał w postaci liści, mchu, piasku, trocin i t.p. nie jest tam zdawałoby się trudno. Uszczelnienie ścian i dachów, obłożenie bud i stajen, obór, chlewów, kurników i t.p. jednym z wymienionych powyżej materiałów lub wypełnienie nim przestrzeni pomiędzy podwójnymi ścianami pomieszczeń — niewątpliwie w znaczny sposób przyczyni się do zażegnania tak smutnych objawów nie humanitarnego obchodzenia się ze zwierzętami.

Jednocześnie znakomicie zmniejszy się chorobowość wśród zwierząt i ich ubytek, co — nawiasem mówiąc — wyjdzie tylko na korzyść ich właścicielom.

Poruszając tę nader aktualną w obecnym czasie sprawę łódzkie T-wo Opieki nad Zwierzętami żywi niezłomną nadzieję, że apel jego do społeczeństwa nie pozostanie bez echa i że zwierzęta będą w ciągu zimy zabezpieczone nie tylko od głodu, lecz także i od chłodu.

Brzydki anonim dwu młodzieńców

Zniesławiona uczenica uzyskała satysfakcję.

Z Przemyśla donoszą:

Dyrekcja jednego z żeńskich zakładów naukowych otrzymała ostatnio kilka listów, których autorzy zwracali uwagę na niemoralne prowadzenie się jednej z uczennic i domagali się usunięcia jej z zakładu. — Ze względu na powagę zarzutów dyrekcja gimnazjum wszczęła w tej sprawie dochodzenia i wezwała podpisane na listach osoby do osobistego stawienia się w sekretariacie zakładu, celem przesłuchania ich na treść podniesionych w doniesieniu zarzutów. — Tymczasem okazało się, że jacyś anonimowi autorzy podpisali szereg osób na listach, a podpisani w ogóle o całej sprawie nie mieli pojęcia i dopiero w toku dochodzeń szkolnych dowiedzieli się o nadużyciu ich nazwisk.

Wobec takiego stanu sprawy dyrekcja zakładu powiadomiła o treści doniesień uczennicę, która po przeprowadzeniu odpowiedniego wywiadu, pociągnęła do odpowiedzialności karnej za oszczerstwo, jako domniemanych autorów tych listów dwu młodzieńców: Kazimierza i Józefa Wojnarów.

Obydwaj oskarżeni wyparli się w Sądzie winy, kiedy jednak zastępca poszkodowanej zaofiarował świadków na poparcie oskarżenia i próbę pisma, wpierw jeden, a potem drugi przyznał się do winy. Obydwaj oskarżeni, rodzeni bracia, zwalali na siebie nawzajem winę, co do inicjatywy napisania listów oszczerczych. Jeden z oskarżonych zaofiarował nawet dowód prawdy na treść tych listów, nie umiał go jednak przeprowadzić. Sąd w wyniku rozprawy skazał obydwu oskarżonych po sześć tygodni aresztu.

SŁOŃCE.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 22 listopada. — Dziś o goz. 9 rano temperatura w mieście wynosiła 0 stopni. W ciągu ubiegłej nocy najniższa temperatura wynosiła 4 stopnie poniżej zera. Ciśnienie barometryczne wykazało nieznaczny wzrost i wynosiło 754 milimetrów. Wiatry z kierunków wschodnich i południowo - wschodnich.

Dziś pogoda słoneczna.

ZDARZENIA I WYPADKI

(—) Węgierski premier Daranyi przybył do Berlina z oficjalną wizytą.

(—) Lord Halifax opuścił Berlin, udając się z powrotem do Anglii. Przed odjazdem odbył rozmowę z min. Goebbelsem.

(—) W Paryżu odbyły się dalsze aresztowania i rewizje w związku z wykryciem spisku „Białych Kapturów". Wprowadzono kontrolę na wszystkich drogach prowadzących do granic.

(—) Japońskie władze wojskowe zamierzają wkroczyć na teren koncesji międzynarodowej i francuskiej w Szanghaju i zamknąć dzienniki antyjapońskie, mające tam swoją siedzibę oraz banki chińskie, finansujące rząd nankiński.

(—) W Andaluzji zderzył się na stacji Allanis pociąg wiozący jeńców wojennych z pociągiem towarowym. Z pod szczątków wagonów wydobyto 49 zabitych i przeszło 150 rannych.

(—) Koleje francuskie zaciągają pożyczkę w Holandii w wysokości 50 milionów florenów na spłatę pożyczki angielskiej.

(—) W związku z objęciem przez Mussoliniego min. kolonii, donosi „Giornale d'Italia", że Duce zamierza osiedlić w Abisynii kilka milionów Włochów.

(—) Wczoraj odbył się w Warszawie przy udziale delegatów wszystkich syjonistycznych stronnictw i ugrupowań żydowskich kongres palestyński żydowstwa polskiego.

(—) Z dniem 25 bm. na wszystkich liniach pasażerskich kolejowych uruchomione zostają nowe wagony pullmanowskie III klasy ,które w dużej mierze przyczynią się do zwiększenia wygód dla podróżnych.

Wagony te, na wzór zagranicy, będą posiadały miejsca wyścielane, podobnie jak dotychczasowe wagony II klasy.

(—) W Łodzi na ul. Owsianej na przejeździe kolejowym przejechany został na śmierć 52-letni Jan Michałowski. Zwłoki znaleziono w godzinach wieczornych i przewieziono je do prosektorium.

(—) Wczoraj o g. 12 w południe w salonach Instytutu Propagandy Sztuki (IPS) w Parku Sienkiewicza odbyło się uroczyste wręczenie tegorocznej nagrody m. Łodzi laureatowi artyście - grafikowi Tadeuszowi Kulisiewiczowi.

W salonach IPS zgromadzili się przedstawiciele władz państwowych z wojewodą Hauke - Nowakiem i gen. Langnerem na czele, przedstawiciele Zarządu Miejskiego, duchowieństwa, Zw. Zaw. Artystów - Plastyków, tymczasowej rady miejskiej, instytucyj i stowarzyszeń społecznych.

Do laureata przemówił prezydent Godlewski, który podkreślił te momenty, jakie przyczyniły się do przyznania mu nagrody m. Łodzi.

Bezpośrednio po wręczeniu dyplomu odbyło się otwarcie zbiorowej wystawy prac laureata.

(—) W związku ze straszliwym wypadkiem, jaki zdarzył się onegdaj na przejeździe kolejowym w Pabianicach — wczoraj na miejsce wypadku przybyła komisja techniczno - śledcza.

Jak się okazało, winę za spowodowanie wypadku ponosi woźnica, 23-letni Zygmunt Musiał z Pabianic, który zmarł w szpitalu, wskutek odniesionych ran.

Ogółem, jak donosiliśmy, w katastrofie poniosło śmierć pięć osób.

(—) Jak się dowiadujemy, komitet wykonawczy pomocy zimowej w Łodzi już w bieżącym tygodniu roześle do wszystkich mieszkańców Łodzi, których obowiązują świadczenia na pomoc zimową, do przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, właścicieli domów itd. — wykazy z podaniem wysokości kwot, jakie winny być przez nich wpłacane przez pięć miesięcy zimowych.

Pierwsza rata świadczeń musi być wpłacona w dniu 1 grudnia.

(—) Do mieszkania Stefana Ginglasa na Chojnach (Pryncypalna 20) przybyło wczoraj kilku mężczyzn, którzy przy pomocy łomów żelaznych usiłowali pobić właściciela mieszkania. Obecny przy tym brat Ginglasa stanął w obronie napadniętego i oddał kilka strzałów. Jeden z napastników — Antoni Urbaniak (Grzybowa 4) został ciężko ranny. Przewieziono go do szpitala. Sprawców najścia aresztowała policja.

(—) Wczoraj w południe w domu K. Hessego przy ul. Kilińskiego 153 wybuchł pożar na dachu. Przybyły na miejsce pluton straży pożar szybko ugasił.

(—) Wczoraj Związek Zawodowy Położnych R. P. w Łodzi obchodził 10-cio lecie swego istnienia oraz uroczystość poświęcenia własnego sztandaru, którego rodzicami chrzestnymi byli: p. wojewodzina Hauke - Nowakowa oraz prof. Jasiulewicz z Warszawy oraz w 2 parze p. prezydentowa Godlewska i dr Brzozowski.

(—) Związek Ogrodników w Łodzi obchodził wczoraj 30-lecie swego istnienia. Po nabożeństwach i złożeniu wieńca na Płycie Nieznanego Żołnierza, odbyła się akademia. Po zagajeniu przez J. Kołaczkowskiego referaty wygłosili p. Kaczorowski i p. Koplin. W dalszym ciągu wręczono dyplomy honorowe oraz pamiątkowe odznaki jubileuszowe. Uroczystość zakończył bankiet.

(—) Przy ulicy Piotrkowskiej 113 została otwarta zbiorowa wystawa prac doskonałego portrecisty Bolesława Nawrockiego.

(—) Wiceminister Rose podkreślił przed swym odjazdem z Łodzi, że Łódź jest pierwszym miastem, gdzie nie złożono mu ani jednego podania w sprawie osobistej.

(—) Dyrektorem departamentu przemysłowego w Min. Przem. i H. został p. Józef Dembowski.

ŻYCIE ZGIERZA

Poświęcenie sztandaru.

10-LECIE TOW. CHÓRU WOTYWNEGO.

W dniu wczorajszym Tow. Chóru Wotywnego przy kościele św. Katarzyny w Zgierzu obchodziło podwójną uroczystość: jubileusz 10-ciolecia swego istnienia oraz poświęcenie własnego sztandaru. Chór ten powstał z inicjatywy ks. kan. Pyszyńskiego, ówczesnego proboszcza naszej parafii, rozwijając się pomyślnie do dnia dzisiejszego i pielęgnując pieśń polską i pieśń kościelną, przyczyniając się do uświetnienia naszych nabożeństw.

To też wczorajsza uroczystość wypadła imponująco, zgromadzając licznych delegatów i poczty sztandarowe bratnich organizacji nietylko z naszego miasta ale i miast okolicznych. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem o godz. 10 w kościele parafialnym, podczas którego pienia religijne wykonał chór im. Moniuszki z Łodzi. Okolicznościowe, podniosłe kazanie wygłosił ks. dr. Smarzych. Mszę św. celebrował i aktu poświęcenia sztandaru dokonał ks. kanonik dr. Roszkowski, wypowiadając również okolicznościowe przemówienie.

Po nabożeństwie nastąpiło złożenie wieńca przed Tablicą Poległych Zgierzan, po czym przy dźwiękach orkiestry Zw. Rezerwistów odmaszerowano do sali Tow. Śpiew. przy ulicy Piłsudskiego 17. Tutaj wygłosił przemówienie i powitał wszystkich prezes T-wa p. Wacław Wieczorek, po czym nastąpiło wbijanie gwoździ i wpisywanie się do księgi pamiątkowej.

Uroczystość zakończono herbatką towarzyską, podczas której wygłoszono kilka przemówień, śpiewano piosenki. Z dobrowolnych ofiar zebrano na niej około 30 zł. na budowę domu ludowego. Herbatka zmieniła się następnie po przerwie na ochoczą zabawę taneczną.

ODCZYT W O.Z.N.

W świetlicy miejscowego OZN. przy ul. Marszałka Focha 4 odbył się w sobotę wieczorem odczyt p. prof. Prajsowej na temat: „Warunki gospodarcze mocarstwowego rozwoju Polski" Odczyt bardzo dobrze opracowany i wypowiedziany w szczupłych lokalach OZN. zgromadził przeszło 200 osób, przeważnie członków organizacji.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Wczoraj odbył się w Zgierzu pogrzeb niespodzianie zmarłego znanego w naszym mieście społecznika ś.p. Franciszka Nawrockiego. Zmarły był ławnikiem Zarządu Miejskiego i wielokrotnym radnym, czołowe stanowisko zajmował w Zarządzie miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej, był czynnym członkiem zarządu S. N. wiele pracy wykonał jako członek Rady Parafialnej. To też pogrzeb jego zgromadził niezliczone rzesze współpracowników i znajomych, wzięła w nim udział miejscowa O. S. P. oraz oddziały okolicznych miejscowości. Nad trumną wygłosił przemówienie ks. dr A. Roszkowski, prezydent Świercz i mgr. Auerbach

Niech mu ziemia lekka będzie'

REAKCJA NA WIEŚCI Z OJCZYZNY.

POLSKA OAZA W CHARBINIE

Gimnazjum na Dalekim Wschodzie

CHARBIN, w listopadzie.

Między delegatami 39 państw, które były reprezentowane na Międzynarodowej Konferencji Oświatowej w Tokio, znalazła się również delegacja polska, wyłoniona przez Polski Komitet Organizacyjny VII Międzynarodowej Konferencji Oświatowej w Polsce, w składzie 3 osób, a mianowicie prof. Uniwersytetu Warszawskiego im. Józefa Piłsudskiego B. Zaborskiego, dyrektora Instytutu dla Spraw Narodowościowych dr. Z. Tuwanówny, kustoszki Muzeum Etnograficznego i Marcelego Migockiego — instruktora pomocy naukowych. Delegacja polska zatrzymała się w drodze do Tokio, w ośrodku emigracji polskiej w Charbinie, dla zaznajomienia się z obecnym położeniem i nastrojami, które panują wśród emigracji, a również dla wniesienia pewnego ożywczego powiewu z ojczyzny w pozbawione otuchy środowisko.

Silne wrażenie sprawia na przybyszu po raz pierwszy stykającym się z emigracją, ten wielki wysiłek organizacyjny, który przejawił się w budowie własnego kościoła, własnego gmachu dla gimnazjum i własnej, ogromnej siedziby dla stowarzyszenia kulturalno-oświatowego „Gospoda Polska". Stworzenie tych oaz, z których czerpać można było ożywcze tchnienia polskości wśród tego morza międzynarodowego, jakim jest Charbin, w którym obecnie i kształt domów, typy na ulicy i język sprawiają wrażenie przemożnego wpływu rosyjskości, działało i działa po dziś na emigrację polską, jako czynnik wzmacniający przekonania o przynależności do wielkiej rodziny w Macierzy.

Delegacja zetknęła się na wielkim zebraniu towarzyskim w sali stowarzyszenia „Gospoda Polska" z przedstawicielami różnych sfer polskiej emigracji, która z wielkim zainteresowaniem wysłuchała pogadanki prof. B. Zaborskiego o naszych pracach w Polsce, o planie rozbudowy nowego okręgu przemysłowego, a liczne zapytania, kierowane do członków delegacji w trakcie towarzyskiej pogawędki pozwalały stwierdzić zainteresowania czysto ideowe, streszczane w polszczyźnie przeważnie dobrej, wielkie ukochanie i tęsknota do Polski, raczej na podłożu bezinteresownego pociągu do wymarzonej Ojczyzny, a niżeli do kraju, w którym można znaleźć pracę i oparcie.

Powszedni dzień, nie przeszkodził w tłumnym zebraniu się w sali Gospody Polskiej na wieść o przybyciu gości z Polski, a rodzaj przyjęcia i reakcja na wieści z Polski pozwalały wnioskować, że tego kontaktu z Macierzą jest za mało, że zbyt skąpo informowana jest kolonia polska o tym, co się w Polsce dzieje. Niewątpliwie robi ta emigracja wrażenie źle materialnie usytuowanej, o czym świadczy choćby ogromne opuszczenie, widoczne w pokojach szkolnych gimnazjum polskiego, które woła o kapitalny remont, ale nie ma na to środków, któremu brak elementarnych pomocy szkolnych i brak programu oraz środków na taką jego organizację, aby dawał przygotowanie praktyczne młodzieży, kończącej gimnazjum, do zarobkowania na terenie Dalekiego Wschodu. Zespół nauczycielski, ożywiony najlepszymi chęciami, boryka się z trudnościami utrzymania się na poziomie wegetacji, gdyż zarobkowanie nauczyciela gimnazjum, oparte jedynie na opłatach szkolnych, nie może przy obecnym położeniu materialnym kolonii polskiej, dać mu swobody dokształcania się i przystosowywania się do zmienionych warunków ekonomicznych w Hanchu-ti-go, którym powinno sprostać programowo wychowanie i wykształcenie młodego pokolenia na emigracji.

Jest bez wątpienia wielka ilość potrzeb, który należałoby zaradzić, aby zapewnić znośną egzystencję tej bądź co bądź jeszcze licznej kolonii polskiej w Charbinie, ale zetknięcie się z nią sprawia wrażenie, że brak jest inicjatywy jednego energicznego działacza, który skierowałby wysiłki w kierunku zdobycia się na pewien akt zbiorowej woli i poda sposoby urzeczywistnienia i urealnienia zauważonych braków. Odczuwa się ten brak tej uspołecznionej jednostki choćby w pozostawieniu uczącej się młodzieży bez elementarnych pomocy szkolnych, które niewątpliwie łatwo byłoby zdobyć choćby w drodze zaapelowania do serc społeczeństwa w Macierzy, jakże szczodrze reagującego nieraz na braki w pomocach szkolnych w naszych szkołach na Kresach. Zapewne, że nie łatwo o taką jednostkę na emigracji, ale jedynie taka inicjatywa obudziłaby te tlące iskierki zapału do większych poczynań i zmieniła duchowe oblicze młodego pokolenia emigracji, które należy przygotować do zrozumienia potrzeb Polski na tamtym terenie.

T. Szukiewicz.

—ooo—

Pawilon polski w Paryżu będzie wysoko odznaczony?

Urzędowe ogłoszenie nagród, przyznanych w Paryżu przez jury Międzynarodowej Wystawy nastąpi dopiero za kilka dni, podobno 25 listopada. Do tego czasu obowiązuje urzędowa tajemnica co do wyników konkursu, do którego stanęły w Paryżu współzawodniczące państwa. Tajemnica jest dobrze strzeżona i nigdzie jeszcze, nawet w samym Paryżu, nikt spod niej się nie wyłamał.

Rozeszły się pogłoski, iż między nagrodzonymi przez jury pawilonami znajduje się także polski. Odznaczenie ma być bardzo wysokie, takie jakie poza Polską otrzymały tylko trzy, czy nawet tylko dwa inne państwa.

Na potwierdzenie tej wiadomości trzeba oczywiście poczekać. Z drugiej strony parokrotnie notowaliśmy głosy, jakie odzywały się o polskim pawilonie szczególnie w architektonicznych pismach fachowych całego świata. Bodaj że na czele kroczyły w tym pisma architektoniczne angielskie, ostatnio zaś Le Corbusier, słynny francuski architekt-nowator również dał mocny wyraz swemu uznaniu dla polskiego pawilonu. Dodajmy również, że w ostatnich „Nouvelles Litteraires" znajduje się ponowna uwaga o naszym pawilonie, wpleciona w opis sztuki ludowej. Autor, p. Philippe Diolé zauważa, iż Polska, która ma kult dla swych bohaterów narodowych, zgromadziła ich posągi w „pewnego rodzaju świątyni, której nie zbywa na wielkości (grandeur)." W końcu notatki pisze: „Dodajmy że architekt cudownie (a merveille) wybrnął z niemożliwego terenu, całego w zygzaki".

—ooo—

LORD HALIFAX U KANCLERZA HITLERA



Kanclerz Hitler odprowadza lorda Halifaxa do bramy swej zagrody w Obersalzberg koło Berchtesgaden. Na prawo: minister Neurath.

Maltretowana matka sześciorga dzieci zabiła swego męża-pijaka.

Od półtora roku małżeństwo Billoire prowadziło na Faubourg de Lille w Valenciennes, mały szynk. Małżeństwo nie żyło w zupełnej zgodzie. Marcel Billoire, wdowiec z 2 dzieci, jedna córka 20 lat, druga 16, ożenił się z Marią Lagneaux, z którą miał 4 dzieci — najstarsze liczy obecnie 11 i pół lat, najmłodsze 11 miesięcy.

Marcel Billoire, brutal i pijak często opuszczał swą żonę, znowu wracał do niej, a wspólne życie było jednym pasmem męczeństw dla kobiety. Policja często musiała interweniować.

Po 10 latach spędzonych razem w Brukseli, przy pomocy rodziny, założył szynk w Valenciennes, ażeby móc wychować swą liczną rodzinę, nie mogąc liczyć na zarobki męża, które tonęły w kieliszkach.

Od 5 tygodni życie u Billoirów było nie do wytrzymania. Billoire stale pijany groził, że wszystkich wymorduje. 2 tygodnie temu groził najmłodszej córce nożem, a gdy nieszczęśliwa matka wystąpiła w jej obronie, zamknął się w pokoju z dwoma najmłodszymi dziećmi, trzymając nóż w ręku. Na szczęście nie wykonał swego zamiaru. Po ostatnich scenach nieszczęśliwa matka nabyła rewolwer.

Billoire kilkakrotnie usiłował popełnić samobójstwo w przystępie ataku szału pijackiego, ale za każdym razem wzywał pomocy, aby można było go ratować.

Po tych ostatnich wyczynach męża, pani Billoire poszła z dziećmi do swej matki. Onegdaj gdy wróciła do szynku, Billoire przyjął ją wymyślaniem i zagroził znowu, że ją i dzieci zamorduje, po czym wyrzucił żonę za drzwi. Gdy pewien świadek zajścia chciał interweniować rozwścieczony Billoire rzucił się na niego.

Wtedy kobieta wyciągnęła broń i strzeliła. Ranny Billoire zaczął uciekać, żona dalej strzelała, a gdy śmiertelnie ranny padł już na chodnik, wystrzeliła piątą kulę.

Na wiadomość o tragedii, policja przybyła na miejsce, i po zebraniu pierwszych zeznań od świadków, kobietę zabrano do aresztu. Zabitego przewieziono do prosektorium. Dzieci powierzono siostrze zabójczyni.

ST. A. WOTOWSKI

MAGNAT

POWIEŚĆ 9

— Hm, nie bardzo mi się to podoba!

A może się pomylił i pod wpływem zdenerwowania przyjął zwykłe spojrzenia nieznajomych za dyskretne śledzenie? Nie wykluczone. Gdyż panowie ci, odwróciwszy głowy, nadal nie rzucili nawet spojrzenia w jego stronę, widać było, że ich uwaga jest zaprzątnięta czym innym i rychło, uregulowawszy rachunek, opuścili cukiernię.

— Naprawdę — mruknął — staję się zbyt podejrzliwy!

W ogóle, cofać się było za późno. Toteż, stwierdziwszy na swym złotym, wspaniałym zegarku, że zbliża się siódma, zapłacił i ująwszy do ręki małą ze świńskiej skóry walizeczkę, z koli opuścił cukiernię.

Skinął na przejeżdżającą taksówkę i rzucił szoferowi adres pałacyku księcia Horyńskiego.

Znajdował się on w okolicach Mokotowa. Samochód przemknął szybko ludnymi ulicami śródmieścia, skręcił w boczne uliczki, wypadł na długą aleję wysadzaną drzewami i wreszcie przystanął przed żelaznymi sztachetami, odgradzającymi willę od ulicy.

— Tylko, odwagi! — szepnął sam do siebie, opuszczając samochód i zbliżając się do bramy.

Mimo tej zachęty, czuł pewne wewnętrzne drżenie. Skończy się, czy nie skończy skandalem? A nuż, tam w cukierni naprawdę siedzieli szpiedzy i śledzili jego, a nie Darskiego. Et, niemożliwe! Nikt przecież nie może się domyśleć podstępu. A jeśli książę pozna?..

Dwukrotnie podnosił rękę do dzwonka i dwukrotnie ją cofał.

Wreszcie zdecydował się — i nacisnął mocno.

Po chwili w drzwiach ukazał się młody służący, o sympatycznym wyglądzie, w liberii.

— Jestem Artur Darski! — oświadczył. — Proszę mnie zameldować księciu!

Nazwisko Darskiego wywarło magiczny wpływ na służącego, a jego twarz rozlała się w uprzejmym uśmiechu.

— Ach, jaśnie pan Darski! Książę ordynat już od kilku dni niecierpliwie oczekuje jaśnie pana!

— A może książę ordynat już udał się na spoczynek? — nadzieja zadźwięczała w głosie rzekomego Darskiego, gdyż mimo gorącego powitania służącego, nie czuł się zbyt pewny siebie.

— Nie! Książę ordynat wprawdzie nie zadługo udaje się na spoczynek, ale jeszcze nie śpi! Zresztą, o każdej godzinie kazał sobie zameldować jaśnie pana! Jaśnie pan pozwoli! Książę znajduje się w hallu.

Prawie wyrwał walizeczkę z rąk Korskiego i pośpieszył przodem.

Ten pośpieszył w ślad za nim i przebywszy dziedziniec, ozdobiony ukwieconym klombem, po kamiennych schodkach wszedł na taras jednopiętrowego pałacyku. Minął niewielki przedsionek, w którym służący postawił jego walizeczkę, a on położył na złoconej konsolce kapelusz i wszedł do olbrzymiego hallu.

Hall był przybrany rogami jelenimi i portretami przodków Horyńskiego i w nim książę przesiadywał najchętniej, szczególniej w upalne dni, gdyż w hallu panował przyjemny chłód, a księciu stale brakowało powietrza.

— Jaśnie pan Artur Darski! — głośno wymówił służący, przystając na progu.

Korski stłumił drżenie serca i wpił się wzrokiem w postać magnata.

Książę Jan Olbracht Horyński, czternasty ordynat na Horyniu, gdzie mieściła się główna jego siedziba i zamek o wielkiej wartości historycznej, pan na Brożach, Drecku, Kryżanach i innych wsiach, kawaler maltański, odznaczony licznymi orderami polskimi i zagranicznymi — był kaleką. A widok jego całkowicie odpowiadał obrazowi, jaki w swej wyobraźni wytworzył Korski, na zasadzie opowiadań Kowalca.

Sześćdziesięcioletni blisko książę, miał władzę w nogach odjętą i był niepomiernej tuszy. Potworna ta tusza była przyczyną jego choroby i musiała sprowadzić śmierć, a mimo diety, wszelkich wysiłków naszych lekarzy i profesorów sprowadzanych z zagranicy, nie dawało się jej usunąć. Tym bardziej, że książę nie chodził, musiano go wozić w wózku, a opuchlizna postępowała tak dalece, że sam już nie podnosił ręki do ust, tylko kamerdyner rozkładał mu kęski, lub papierosy, gdy ordynat chciał palić. Gdy książę chciał zwiedzić, jaki swój majątek i wyjeżdżał z Warszawy, podróż odbywał specjalnym samochodem, do którego wsuwano jego fotel.

Korski wiedział to wszystko od Kowalca. Wiedział również, że jeżeli opuchlizna dojdzie do serca — nastąpi koniec. Kiedy jednak mógł on nastąpić, tego ściśle nie określali lekarze. Mogło się to stać równie dobrze za kilka dni, jak i za rok. W każdym razie, książę był jedną nogą na tamtym świecie — i nic dziwnego, że nie ludząc się sam, co do swego stanu, szukał godnego następcy, aby przekazać mu swój majątek.

Teraz siedział w swym fotelu na kółkach, pośrodku hallu, przy dużym stole, na którym porozkładane były przeróżne numizmaty, jakie kolejno wraz z lupą podnosił mu do oczów, stojący obok, a nie odstępujący go na chwilę kamerdyner Mateusz. Horyński bowiem, był zapalonym zbieraczem starych monet, posiadał prześliczną kolekcję, a oglądanie ich stanowiło bodaj jedyną rozrywkę w jego kalectwie, gdyż nie mógł czytać.

— Jaśnie pan Darski przybył do księcia ordynata! — powtórzył służący.

Horyński podniósł głowę, a na jego olbrzymiej, nalanej, zniekształconej opuchlizną twarzy, ukazał się uśmiech zadowolenia.

— Artur! — zawołał, przytłumionym głosem. — Przyjechałeś, nareszcie! A chodźże, bliżej, niech ci się przyjrzę, bo słyszałeś chyba, że niezbyt dobrze widzę!

Korski zbliżył się do księcia i w myśl instrukcji Kowalca pocałował go w ramię. Po tym, zaraz chciał się cofnąć, ale chory rozkazał:

— Nie uciekaj! Nachyl się... Niech ci się przypatrzę!

Wpił się w niego nieco zamglonymi oczami — i Korskiemu przebiegły mrówki wzdłuż pleców — bo wzrok ten, mimo wszystko, był ostry i badawczy. Jednocześnie zmieniał się wyraz twarzy Horyńskiego i miast poprzedniego zadowolenia, począł się na niej rysować smutek.

— Źle! — pomyślał. — Gotów poznać się na podstępie, bo zanadto podejrzliwie mi się przygląda! A nuż z jego polecenia tropili mnie ci szpiedzy?

Dalsze słowa księcia wzmogły niepokój Korskiego.

— Niech Mateusz odejdzie! — zwrócił się do kamerdynera. — Zawołam go ,kiedy będzie potrzebny! Pragnę sam na sam pozostać z panem Darskim!

Mateusz, który również badawczo przyglądał się rzekomemu Darskiemu, skłonił się sztywno i znikł.

— Tam do licha! — powtórzył w duchu.

Wnet przekonał się, że niesłuszne były jego obawy.

— Przysuń sobie krzesełko i siadaj obok mnie! — wymówił książę. — Umyślnie oddaliłem Mateusza, bo chcę porozmawiać z tobą bez świadków. Tylko, częściowo będziesz musiał go zastąpić... Wyjmij z pudełka papierosa — wskazał na srebrne pudełko z papierosami, stojące na stoliku wśród numizmatów — wsuń mi w usta i zapal... Sam ruszać nie mogę, a przy papierosie lepiej się rozmawia.

Rekordowy lot



Angielska lotniczka Mrs. Betty Kirby-Green ustanowiła nowy rekord na trasie Londyn — Kapsztad (11.000 km.). Przebyła tę olbrzymią odległość w ciągu 46 godzin, bijąc rekord Amy Johnson o 21 godzin.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Na ul. Miodowej w pobliżu kościoła O. O. Kapucynów, policja zatrzymała żebraczkę, 56-letnią Anielę Zacharską, którą przeprowadzono do II komisariatu. Tam, podczas osobistej rewizji znaleziono przy niej książeczkę P. K. O. z wkładem 300 zł., oraz puszkę blaszaną zawierającą 315 zł. dolarówki, papiery wartościowe itp. Po sporządzeniu protokółu, bogatą niezwykłą żebraczkę przewieziono do Domu Etapowego przy ul. Przebieg 3.

* * *

Pod przewodnictwem inż. B. Przedpełskiego, prezesa warsz. Izby Rolniczej odbyło się posiedzenie Wydziału Wykonawczego Warszawskiego Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym. Na zebraniu p. M. Krasnodębski przedstawił dotychczasowy stan organizacyjny komitetów lokalnych, po czym omówił w ogólnym zarysie wytyczne akcji propagandowej na rzecz niesienia pomocy zimowej pozbawionym pracy. Prezesem Wydziału Wykonawczego Warsz. Wojew. Obywat. Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym jest inż. D. Przedpełski, wiceprezesami; dyrektor Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy Winc. Rawa - Grabowiecki, i Senator Jerzy Siemiątkowski, skarbnikiem dyrektor KKO. pow. warsz. B. Chomicz, zastępcą skarbnika poseł H. Sosiński, sekretarzem — Kierownik referatu pomocy Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy Miecz. Grzybowski i jego zastępca — Profesor Feliks Wóycicki.

* * *

Powązki i okoliczne dzielnice, zamieszkałe przez przeszło 150.000 mieszkańców, nie mają bezpośredniego połączenia tramwajowego z Pragą. Wielu mieszkańców Powązek pracuje w zakładach przemysłowych na Pradze. Najbliższe pośrednie połączenie prowadzi przez pl. Muranowski za pomocą linii Nr 4, która na plac ten przychodzi z Żoliborza już przepełniona. Stow. przyjaciół Powązek złożyło władzom miejskim prośbę wprowadzenia bezpośredniego połączenia Powązek z Pragą, w celu usprawnienia komunikacji przez przedłużenie jednej z istniejących linii, albo przez uruchomienie nowej.

Krateczki.

INOCENTY W TŁOKU

NIEZDARNY CHWYT.

Żyjemy w gruncie rzeczy na raty. Ponieważ gotówki jest na świecie bardzo niewiele, więc żyć za gotówkę jest trudno. — Zresztą życie na raty, jeśli się do niego przyzwyczaić, nie jest takie złe. Pod pewnymi względami nawet życie na raty jest szersze, daje więcej możliwości, jest obfitsze we wszelkie dostatki, niż życie za gotówkę.

Niechaj bowiem przeciętny śmiertelnik, zarabiający akurat tyle, by mieć na papu i najniezbędniejsze wydatki, sprobuje kupić sobie za gotówkę takie przedmioty, jak: radioaparat, patefon, maszynę do pisania, książki i t. d. Wykluczone. Nigdy nie otrzyma takiej ilości gotówki, któraby pozwoliła na kupno tych artykułów „zbytku". Tymczasem na raty można otrzymać wszystko: maszyny do pisania, odbiorniki, aparaty fotograficzne, książki, wieczne pióra, zegarki, słowem, co sobie tylko człek zamarzy. Spotykałem agentów i agentki ratalne z artykułami, o których nigdy się nie przypuszczało, że można je kupować na raty. Tymczasem, jak się okazuje, na raty można kupić nawet damską bieliznę i biustonosze, gumowe podpinki pod brodę (żeby się nie robił podbródek), książkę kucharską, pończochy, krawaty, materiały ubraniowe, kilimy, obrazy, kto wie, może przyjaciółki również niedługo będą do nabycia po przystępnej cenie na wielomiesięczne spłaty.

Nigdybym nie przypuszczał, że w ogóle istnieje taka masa ludzi, trudniących się handlem ratalnym. Wystarczy pomyśleć tylko przez chwilę: wartoby sobie kupić maszynę do pisania — a już od następnej godziny nie zamykają się drzwi i nie przestaje dzwonić telefon. To agenci maszyn do pisania dziwnym węchem wywąchali, że gość da się namówić do złego. Gdyby to byli tylko obcy agenci, ostatecznie dałoby się z nimi radę. Powiedziałbym: dziękuję! Nie! Nie kupię! Dowidzenia! Ale ci ludzie podchodzą do rzeczy inaczej: Przychodzą goście znani mi z widzenia lub słabiutko osobiście, witają się serdecznie, jakbyśmy razem co najmniej wannę koniaku wypili, zaczynają od razu od serca, że jakże to, jeśli pan ma zamiar kupić maszynę, to chyba tylko ode mnie? Dzwonią do nieszczęśnika ciotki, kuzynki, znajomi, przyjaciele i przyjaciółki, polecając, każdy innego agenta, bo „to przecież strasznie porządny chłopak" i trzeba mu pomóc, przecież pan i tak zamierza kupić maszynę, więc co szkodzi, że u niego, niechaj sobie zarobi i t. d.

Życie nie jest łatwe. Mówię gościowi:

— Słuchaj-no pan, ja panu powiem prawdę: nie chcę u pana kupić, bo nie mam zamiaru płacić rat! Zapłacę małą zaliczkę i potem zrobię kant!

Sądziłem, że w ten sposób odstraszę agenta, ale gdzie tam!

— Nie będzie pan płacił rat? Nic nie szkodzi, łaskawy panie, nic nie szkodzi! Mnie chodzi tylko o to, żeby maszynę sprzedać, gdyż prowizję dostaję z pańskiej zaliczki. A jeśli pan nie będzie płacił rat, to mnie to nic nie szkodzi. Zresztą ma pan rację, ta moja firma jest strasznie drańska, nie ma ich co żałować!

Ten sposób więc się nie nadaje. Można wprawdzie powiedzieć:

— Dziękuję, mam już maszynę, właśnie wczoraj kupiłem!

Ale nie wiele to pomaga. Okaże się, że agent ma nie tylko maszyny do pisania. Ma wieczne pióra także. I wieczne ołówki. Zegarki również. A może komplet nakryć, nie? No, to może zbiorowe wydanie Prusa?

Agent ma wszystko. Na raty, spłaty, weksle i zaliczki. Można nic nie wpłacić. Tylko podpisać deklarację. On już sobie prowizję jakoś odbierze od firmy.

Ogłaszam konkurs: jak pozbyć się agentów?

ZEGAREK.

Feliks Kutlak z ulicy Pabianickiej nie jest agentem. Jest złodziejem.

Kutlak jechał tramwajem. Był tłok. Stał na peronie. Obok niego stał Innocenty Drabiczykowski. Człowiek o takim skomplikowanym imieniu i nazwisku musi mieć w ogóle pecha w życiu. Rzecz prosta, że Kutlak ukradł zegarek właśnie Innocentemu Drabiczykowskiemu. Ale trochę szczęścia Innocenty Drabiczykowski również posiada. W ostatniej chwili bowiem, gdy Kutlak zamierzał wyskoczyć z wagonu, Innocenty Drabiczykowski zorientował się, że brak mu zegareczka.

Alarm, krzyk, policja, Sąd, 1 rok więzienia.

Jerzy Krzecki.

Sekretarz ambasady uwodził pensjonarki.

Naiwne uczenice szły na lep obietnic matrymonialnego osz sta.

WARSZAWA, 22.11. — Urząd Śledczy m. st. Warszawy otrzymał poutną informację, że niejaki Leon Kuczyński, zawiera prywatne znajomości z uczenicami gimnazjalnymi i przedstawia się za sekretarza ambasady polskiej w Ameryce.

Kuczyński zapoznawszy się z dziewczyną, opowiadał, że przybył do Polski na kilkutygodniowy pobyt, celem zawarcia związku małżeńskiego. Kuczyński

obiecywał każdej ożenek,

mówiąc, że ma wielkie posiadłości w Ameryce. W rozmowie z upatrzoną ofiarą, posługiwał się łamaną polszczyzną, mówił, że włada kilkoma językami, a najlepiej angielskim. Gdy dziewczyna wreszcie zgadzała się na zamążpójście, Kuczyński zapraszał ją do podrzędnej restauracji, rzekomo celem zabawienia się, a następnie dziewczynę gwałcił Kuczyński przebywał w jednym z hoteli warszawskich, gdzie zwabiał naiwne dziewczyny. W ten sposób ofiarami jego padło bardzo wiele uczenic gimnazjalnych.

Policja dowiedziała się, że Kuczyński umówił się na rogu ulic A. Jerozolimskich i Brackiej z 18-letnią uczenicą gimnazjum niejaką S. A. Na miejsce udał się wywiadowca, który stanąwszy z daleka, począł obserwować Kuczyńskiego. Gdy Kuczyński wraz z uczenicą szli w stronę ul. Marszałkowskiej, wywiadowca podsłuchał ich rozmowę. I tym razem Kuczyński, jak zwykle, obiecywał dziewczynie ożenek. W momencie, gdy zamierzali wejść do jednego z hoteli wywiadowca nagle podbiegł do niego i założył na ręce kajdanki. Kuczyński począł się tłumaczyć, że jest ojcem dziewczyny i jest niewinnie aresztowany. Policjant jednak odwiózł go do Urzędu śledczego, gdzie osadzono go w areszcie. Kuczyński jak się okazało, ma lat 32, jest żonaty, z zawodu ślusarz, bez stałego miejsca zamieszkania. Jest on poszukiwany przez policję za różne oszustwa, kradzieże oraz zgwałcenia. Był nawet kilkakrotnie karany.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 22 LISTOPADA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.15 Z pieśnią po kraju
16.15 Koncert solistów
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Walka z cukrzycą — odczyt (z Krakowa)
17.15 Odgłosy dalekiej Japonii — audycja słowno-muzyczna
17.50 Pogadanka sportowa
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Cyganie grają... — płyty
18.30 Program na jutro
1835 Audycja dla wsi
19.00 Audycja strzelecka
19.30 Dyskusja: „Kapitał czy przedsiębiorczość?"
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert rozrywkowy — z Poznania
W przerwie około g. 20.45: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna
21.30 Nowości literackie
21.50 Arcydzieła muzyki symfonicznej (III audycja) w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka ludowa — płyty
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: Stefan Żeromski: „Ludzie bezdomni" (fragment XIII)
15.10 Utwory fortepianowe — płyty
1527 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Obój i fortepian
18.40 Audycja literacka: „Znachorzy"
1855 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

WTOREK, 23 LISTOPADA
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa: „Wesołe południe" w wykonaniu małej orkiestry P. R.
W przerwie o g. 12.20: Dziennik południowy
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Zagadki historyczne: „Jakie wojsko tak się zbroiło?" — audycja dla dzieci (z Poznania)
16.05 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.15 Trio salonowe Polskiego Radia
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 „Jesteśmy w Bułgarii" — odczyt (z Wilna)
17.15 Koncert solistów
17.50 Polowanie na zająca — pogadanka (ze Lwowa)
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka techniczna
18.25 Rezerwa
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Nieśmiertelne książki (wieczór IV) — ze Lwowa
19.30 Polska twórczość chóralna (II audycja) —
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert symfoniczny — z Wilna
22.00 Recital skrzypcowy Emila Telmanyiego
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka symfoniczna — płyty
15.00 Poradnik sportowy lokalny
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Śpiewa Lucyna Szczepańska — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Aktualności
18.25 Pół godziny piosenek francuskich — płyty
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

Po przyjacielskiej kolejce w zacisznej knajpie zaciekła rozprawa przygodnych kompanów.

ŁÓDŹ, 22. 11. — Szukali krawca, trafili do szewca i żeby powetować sobie daremną wędrówkę udali się do restauracji przy ulicy Młynarskiej.

W ten sposób znaleźli się wspólnie w jednym towarzystwie Adam Tuwolski, Stefan Radwański i dwaj bracia Rożniewscy, Jan i Mieczysław. Wypito kilka kolejek. Rozwiązały się języki i podchmielony Tuwolski zaczął wyrzucać młodszemu o 20 lat od niego Radwańskiemu, że bałamuci mu żonę. Doszło do sprzeczki, a potem do bójki w czasie której rzekomo pokrzywdzony mąż uderzył kilka razy nożem Radwańskiego i poturbował Rożniewskich. Jeden z nich tak dostał deską w głowę, że sześć godzin leżał nieprzytomny.

Z wielkim wysiłkiem udało się Olszewskiej zatrzymać uzbrojonego w niebezpieczne narzędzie Tuwolskiego od zadawania ponownych ciosów. Bito się tak zaciekle, że gdy jeden upadł, drugi jeszcze nogami deptał go po plecach, a potem ściskał rękami za gardło.

Przyjechało pogotowie, Tuwolski zameldował w komisariacie, że został pobity, spisano protokół, wszczęto dochodzenie i postawiono przed sądem wszystkich czterech uczestników bójki.

Przeprowadzony przewód ustalił tylko winę dwóch rywali, Tuwolskiego i Radwańskiego i skazał każdego z nich na 6 miesięcy więzienia. Braci Rożniewskich uniewinniono. Przewód sądowy prowadził s. Tyliński, obronę wnosił adw. B. Grochowski.

Młody górnik z uciętą ręką o własnych siłach przyszedł do szpitala.

Z Chorzowa donoszą:

Na linii kolejowej pomiędzy Chorzowem i Wielkimi Hajdukami wydarzył się okropny wypadek. Przechodzący wzdłuż toru 19-letni górnik Wilhelm Giemza z Chorzowa nie zauważył nadjeżdżającej lokomotywy, która powaliła go na szyny, przy czym koła obcięły mu rękę. Mimo okropnego bólu, spowodowanego utratą ręki, Giemza nie stracił przytomności i szybkim krokiem udał się w stronę odległego o 500 metrów szpitala brackiego. Wskutek wielkiej utraty krwi, górnik stracił wreszcie przytomność i upadł w bramie szpitala.

Ciężko rannym zaopiekowali się natychmiast lekarze, jednak nie wiadomo, czy nieszczęśliwego, który nie odzyskał dotąd przytomności, uda się utrzymać przy życiu.

BRANTHOME.

W HOTELU

Pewnego chmurnego popołudnia, podczas gdy wicher bił w szyby palarni okrętowej, grono podróżnych otaczało starego sławnego ongiś śpiewaka, który porywał przed laty tłumy publiczności całego świata czarem cudownego swojego głosu.

— Mistrzu — prosiła jedna z młodych pań — zanosi się na burzę. Tak nam smutno! Zechciej pan opowiedzieć nam historię jednej ze swoich niezliczonych prawdopodobnie sielanek.

— Dobrze, moje dziecko — zgodził się trzęsąc siwą głowę — dziś kiedy włosy moje zbielały i jestem już do niczego, rola starego bajarza odpowiada mi. Słodko zresztą i gorzko jest zarazem szperać w swej przeszłości nie tyle ku rozrywce co pouczeniu młodego pokolenia. Słuchajcie więc:

Jako syn ubogich rodziców, stawiałem pierwsze kroki mojej artystycznej kariery w Sorrente. Nauczywszy się arii z „Tajnego małżeństwa" słynnego kompozytora Cimarosy, śpiewałem ją rosyjskiej księżniczce podczas gdy woziła mnie codziennie swą trójką koni o grzywach przeplecionych kwitnącym powojnikiem.

Pewnego wieczoru księżniczka moja, wypłynęła z rybakiem z Santa-Restituta na morze pozostawiając mnie na lodzie. Nie dowiedziałem się nigdy, co się z nią stało.

Miałem trzy liry w kieszeni i ani centisima gdzie indziej. Dzięki temu, że mówiłem rozmaitymi językami udało mi się wkręcić do hotelu Imperial w charakterze tłumacza. Odziano mnie w bajecznie kolorową liberię. Ujrzawszy mnie w tym stroju jedna z dziewczynek wykrzyknęła:

— Jaki on milutki! Wygląda jak karmelek!

Nie było dnia, by stare zbzikowane babsztyle nie wzywały mnie do swego apartamentu, gdzie gadały mi o pustce w ich życiu, tęsknocie serca, włoskim niebie nad zatoką, drzewach pomarańczowych w kwiecie, o długości jasnych moich loków i... osiemnastu moich latach. Jedna z nich cytowała mi nawet Shelley'a lub Swinburne'a, o których nie miałem wówczas zielonego pojęcia.

Inna znów, młoda wprawdzie, ale brzydka jak grzech śmiertelny deklamowała mi po francusku z akcentem do konania ze śmiechu swe sentymentalne wiersze.

Jeśli traktowałem wszystkie te kobiety z lekceważącą niemal swobodą, jedna z nich onieśmielała mnie tak dalece, że unikałem jej jak mogłem. Otóż ją właśnie dyrektor hotelu polecił jako najlepszą klientkę szczególnej mojej opiece. Nazywano ją illustrissima signora Margrawina.

Zdaje się, że była Francuzką lub cudzoziemką naturalizowaną we Francji. Nie liczyła na pewno trzydziestu lat w owej epoce. Wysoka, wiotka, gibka z szyją łabędzią i głową pochyloną nieco ku przodowi miała coś dziewiczego w sobie.

Trzymała się zdaleka. Nie spotykałem nigdy dotąd kobiety o takim wyglądzie wielkiej damy.

Uchodziła za posiadaczkę olbrzymiej fortuny. Wydawała istotnie nie licząc i jak gdyby z roztargnieniem. Kosmopolityczna arystokracja tworząca elitę towarzystwa w Sorrento odnosiła się z wielkim szacunkiem do niej; arcyksiążę otaczał ją szczególniejszymi swoimi względami. Śmiała się zeń przede mną, zresztą

Jakkolwiek wielka ta dama, władająca wszystkimi językami Europy gruntownie, podczas gdy ja kaleczyłem je boleśnie i nic potrzebowała mojej pomocy, wzywała mnie mimo to nieustannie do swoim apartamentów. Kazała mi redagować jakiś list po francusku, niemiecku lub angielsku i wypytywała mnie o gości hotelowych, godziny ich nieobecności i rozkład zajmowanych przez nich lokalów.

Odpowiadałem jej zmieszany i czerwony jak burak w mej różowej szamerowanej złotem liberii.

Podżartowywała sobie często ze mnie nazywając „soczystą pomadką". Kładła czasami miękką jak aksamit dłoń na moje włosy zmuszając mnie podnieść głowę i topiąc swój błękitny rozmarzony wzrok w moich źrenicach.

— „Trzeba będzie pomyśleć, by zrobić z ciebie człowieka, Archibaldzie" — mówiła przy tym.

Dlaczego ochrzciła mnie tym imieniem skoro wołano na mnie Damazo w hotelu?

Ja zuchwały w obejściu z innymi kobietami drżałem z nieśmiałości przed tą, nie zdając sobie sprawy, że kochałem ją do szaleństwa.

Pewnego wieczoru kazała mi przyjść po obiedzie do siebie. Uwolniwszy się z trudem od poczciwej Angielki naprzykrzającej się, bym przetłumaczył jej kilka wierszy Carduccie'go, pośpieszyłem do apartamentów Margrawiny składających się z czterech pokoi w amfiladzie na trzecim piętrze hotelu.

Doszedłem do ostatniego nie natykając się na nikogo. Światła były zgaszone. Przez otwarte drzwi balkonowe widniało niebo i morze. Lekki wietrzyk wkradał się wraz z wonią kwiatów do mieszkania.

Zdziwiony rozglądałem się na wszystkie strony.

— Nagle o mały włos nie krzyknąłem. Młoda kobieta stojąc tuż przy mnie przyglądała mi się. Ledwie ją poznałem obciągniętą czarnym trykotem z głową przykrytą czymś w rodzaju kaptura maskującego oczy i odsłaniającego nieco nos i uszy.

Jak ci się podobam, mój przyjacielu? — spytała po włosku zmienionym do niepoznania głosem, okręcając się, czarniejsza od nocy, wokoło siebie.

Oszalały wziąłem ją w ramiona. Nie odepchnęła mnie. Przeciwnie, przytuliwszy mnie nawet do siebie pocałowała w usta. Po czym, odsuwając mnie rękoma w czarnych rękawiczkach łagodnie, szepnęła:

Jesteś dzieckiem Archibaldzie. Nie myśl później źle o mnie.

Wyszedłem bardzo wzruszony zadając sobie pytanie co to miało znaczyć.

W kilka dni potem drzemałem sobie w jednym z salonów za parawanem. Imię Margrawiny wymówione w tym pokoju wyrwało mnie z odrętwienia. Spojrzałem przez szparę. Dyrektor hotelu przechodził przez salon w towarzystwie grubasa, o którym wiedziałem, że był naczelnikiem policji królewskiej w Neapolu.

Policjant mówił: „Poszukiwana jest przez wszystkie organa władz bezpieczeństwa Europy. Mam jej fotografię zresztą. Nie ma wątpliwości. Jej przypisać należy kradzież klejnotów w ostatnich czasach. Ze względu na pańską klientelę załatwię się z nią jutro o brzasku dnia.

Straszne to odkrycie powinno było zrazić mnie do Margrawiny. Tymczasem... skreśliwszy bez chwili wahania na skrawku papieru: „Mają aresztować panią jutro o świcie", zapieczętowałem kopertę, zaopatrzyłem w uwagi: „Bardzo pilne" i wręczyłem signorze spożywającej w wesołym towarzystwie śniadanie na tarasie hotelowym.

Przeczytała ale nie drgnęła.

— Doskonale, Archibaldzie — odezwała się z czarującym swoim uśmiechem do mnie — czy chcesz zanieść odpowiedź?

Wydobywszy ze swej torebki przygotowaną z góry kopertę wręczyła mi ją wraz z kwiatem kamelii więdnącym już w flakonie.

W chwili gdy zstępowałem ze stopni tarasu przywołała mnie do siebie i wsuwając mi kilka złotych monet do ręki uścisnęła ją ruchem pieszczotliwym zlekka.

Pobiegłem na drugi koniec miasta, do oberży stojącej u stóp skały w pobliżu portu. Adresat Signor Tiburcio Brezi wziął list wraz z kwiatem i pokazawszy mi wilcze zęby w pogardliwym uśmiechu znikł bez słowa.

Całą noc przetrwałem skulony w rogu balkonu na czatach, wsłuchując się w szum burzliwego nieco morza, w jęk północnego wiatru i metaliczny chrzęst liści palmowych usiłowałem uchwycić wśród wszystkich tych odgłosów ten, któryby oznajmił mi, że kobieta o którą drżałem była już poza niebezpieczeństwem.

Lecz nie zauważyłem nic nienormalnego.

Śmiertelnie więc smutny włóczyłem się w mojej różowo-złocistej liberii po korytarzach, gdy nadszedł gruby komisarz z dwoma swymi pomocnikami po bokach.

Ale, o dziwo! Nie było nie tylko Margrawiny w jej apartamentach, ale wszystkie jej bagaże znikły bez śladu.

Kiedy, w kilka lat później dane mi było produkować mój śpiew po całym świecie, marzyłem o tym, by spotkać w jakimś dużym hotelu tę ubóstwianą kobietę, która bała się, bym nie myślał źle o niej, podczas kiedy ja gotów byłem poświęcić życie moje i honor dla niej.

W Los Angeles zdawało mi się, że poznałem ją w jasnowłosej damie, która czytała pewnego wieczoru w salonie hotelu. Dla niej zaśpiewałem przy fortepianie moją arię Cimarozy pół głosem. Mówiłem jej o Sorrento i jego drzewach pomarańczowych. Ona pozwoliła mi również pokrywać wrzecionowate blade paluszki swe pocałunkami. Ale potem uciekła nie chcąc mi nic powiedzieć.

Czy to była ona? Ilustrissima Signora Margrawina?

Nie dowiedziałem się nigdy. **Tł. J. S.**

SPORT.

P sars i i Chm elews i w Poznaniu
Wielkie zawody eliminacyjne.

W niedzielę, w hali reprezentacyjnej Międzynarodowych Targów Wschodnich rozegrane zostały wielkie zawody bokserskie o charakterze eliminacyjnym przed meczem z Norwegią z udziałem trzech bokserów niemieckich. Zawodnicy nasi wykazali dobrą formę, zwłaszcza Chmielewski, który z Kalisza udał się do Poznania, walcząc w ten sposób 2-krotnie w ciągu jednego dnia i odnosząc dwa zwycięstwa.

Zawody rozpoczęły się od nadprogramowej walki między Weiskim z Warty i Wasiakiem z gdyńskiej Floty. Zwyciężył w 2-im starciu przez techniczny k.o. Wasiak.

W wadze muszej zamiast Sobkowiaka, który wskutek kontuzji ręki nie mógł stanąć na ringu, walczył Bazarnik z Warty z Jasińskim z Ruchu. Wygrał zdecydowanie Ślązak, przy czym w drugim starciu Bazarnik znalazł się na deskach do 8-miu.

W wadze koguciej Koziołek (Warta) pokonał zasłużenie na punkty Jarząbka (IKP). Pierwsze dwa starcia były wyrównane, natomiast w trzeciej rundzie wyraźną przewagę miał Koziołek.

W wadze piórkowej zamiast Polusa, który zrezygnował z udziału w obozie i występów w reprezentacji państwowej, walczył Walkowiak (HCP), którego przeciwnikiem był Czortek (Okęcie). Czortek zwyciężył wysoko na punkty.

W wadze lekkiej Woźniakiewicz (Warszawianka) pokonał zdecydowanie Vogta (Warta).

W wadze półśredniej Kolczyński (Fort Bema) nie rozstrzygnął walki z Lelewskim (Gryf). Niespodziewanie dobrze wypadł ten ostatni, który walczył bardzo spokojnie, a w drugim starciu posłał nawet Kolczyńskiego na deski. Remis wywalczył Kolczyński w 3-ej rundzie.

Następnie odbyło się spotkanie międzynarodowe w wadze piórkowej między berlińczykiem Voelkerem i Frankowskim z Warty.

Pierwsze starcie było wyrównane, w drugim natomiast Frankowski uzyskuje nieznaczną przewagę, podczas gdy w trzecim starciu inkasuje sporo ciosów. Sędziowie orzekają remis, co krzywdzi Niemca.

W wadze lekkiej Kajnar walczył z mistrzem Europy Nuernbergiem, z którym przegrał przed kilku tygodniami w Berlinie przez k.o. w pierwszej rundzie. Porażka ta wpłynęła źle na Kajnara, który walczył bardzo nerwowo, zważając specjalnie na lewy sierp Niemca. Po mało ciekawej walce, w której Kajnar walczył bardzo nieczysto, sędziowie dają znowu remis, chociaż Niemiec miał bardzo wyraźną przewagę.

Trzecie spotkanie międzynarodowe w wadze półciężkiej pomiędzy Niemcem Campe i Pisarskim (Geyer) kończy się znowu, zdaniem sędziów na remis. Pisarski w pierwszym starciu walczył defensywnie, w drugim stał się agresywniejszy, a w trzecim atakował bez przerwy, niewątpliwie spotkanie rozstrzygnął na swoją korzyść. Sędziowie byli jednak innego zdania.

Dalsze zawody odbyły się już w konkurencji krajowej.

W wadze średniej Chmielewski (IKP) pokonał wysoko na punkty Florysiaka (Warta), którego posyła w drugim starciu dwukrotnie na deski.

W wadze półciężkiej Szymura (Warta) nie mógł sobie przez dwie rundy poradzić z Karolakiem (Flota), dopiero trzecie starcie przynosi mu punktową przewagę i zwycięstwo.

W wadze ciężkiej Piłat PKS pokonał Klimeckiego (HCP) przez techniczny k.o. w 2-im starciu sędziowe przerwali walkę ze względu na silne krwawienie nosa Klimeckiego.

Dziesiąty raz z kolei
ZWYCIĘŻYLI NIEMIECCY PIŁKARZE.

Rozegrany w Hamburgu wobec 55 tysięcy widzów mecz eliminacyjny o mistrzostwo świata pomiędzy Niemcami i Szwecją zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Niemiec w stosunku 5:0 (2:0).

Jest to już dziesiąte zwycięstwo Niemców w piłce nożnej w roku bieżącym. Pierwszą bramkę zdobyli Niemcy już w drugiej minucie przez Siflinga. W 8-ej minucie padła druga bramka ze strzału Szepana.

Po przerwie dalsze trzy bramki zdobyli Schoen (2) i Siffling.

Zawody prowadził Pfietzner. Sędziami liniowymi byli: Polak, Rutkowski i Czech Remke.

ZNÓW NA KORCIE
stanął niestrudzony Mister G.

Król Szwecji Gustaw V, znany w kołach tenisowych jako „Mister G", po dłuższej przerwie, spowodowanej zakazem lekarzy, zjawił się znowu na korcie.

Król, mając jako partnera Szweda Schroedera, rozegrał zawody z parą jugosłowiańsko - szwedzką Puncec — Engstroem, odnosząc piękne zwycięstwo 6:4, 5:7, 7:5.

Rola transpiracji skóry
w chorobach z przeziębienia.

Kuracje napotne, mające na celu wydalenie z organizmu czynników chorobotwórczych, stanowiły i stanowią od wieków jedną z głównych metod lecznictwa ludowego. Przekonanie o skuteczności środków napotnych opiera się na spostrzeżeniu, że ustępowaniu choroby gorączkowej towarzyszą zawsze zbawienne poty (traspiracja). Zła transpiracja przedłuża trwanie choroby gorączkowej i pogłębia jej objawy. Natomiast wzmożenie transpiracji, wydalenie toksyn bakteryjnych, obniżenie ciepłoty ciała jest równoznaczne z przełamaniem zakażenia i ze skróceniem czasu trwania choroby. Główne zastosowanie znajdują środki napotne w t. zw. chorobach z przeziębienia, w reumatyzmie czyli gośćcu, katarze nosa i górnych dróg oddechowych, anginie i grypie. Przeciwko wszystkim tym chorobom stosowano niegdyś rozmaite zioła, zawierające — jak się okazało — kwas salicylowy. Z biegiem czasu udało się kwas ten wyodrębnić i zastosować w lecznictwie bądź w postaci czystej, bądź też w postaci preparatów wypuszczonych pod rozmaitymi nazwami. Kwas salicylowy i jego połączenia, mimo bezsprzecznych walorów, wykazują jednak szereg cech ujemnych, jak drażnienie błony śluzowej żołądka i jelit, szkodliwy wpływ na czynności serca, uszkadzanie nerek etc. etc. Dążeniem więc współczesnej chemii farmaceutycznej było stworzenie preparatu, któryby wykazując wszystkie dodatnie cechy przetworów kwasu salicylowego, zarazem był pozbawiony ich wad.

Transpiral — jako nowy, udoskonalony preparat — stanowi obecnie najszczęśliwsze połączenie kwasu salicylowego. Badania naukowe przeprowadzone w Wiedniu nad działaniem Transpiralu na 500 chorych ambulatoryjnych i 100 szpitalnych dowiodły jego wartości leczniczej. Transpiral ulega bowiem łatwemu przyswojeniu przez organizm, nie drażni żołądka i jelit, nie działa ujemnie na serce i nerki. Z tego powodu może być Transpiral stosowany przez dłuższy czas nawet u dzieci i niemowląt oraz u osób w wieku podeszłym. Działanie Transpiralu zaznacza się bardzo szybko· wkrótce po zażyciu 1 — 2 tabletek występują obfite, orzeźwiające poty i spadek gorączki, dzięki czemu skraca się znacznie czas trwania t. zw. chorób z przeziębienia: nieżytu gardła, nosa, oskrzeli, anginy, grypy, gośćca stawowego i mięśniowego itp.

(wr.)

WOLNE ZASTĘPSTWA FIRM.

Zrzeszenie Chrześcijańskich Kupców Podróżujących i Przedstawicieli Handlowych w Łodzi zawiadamia swych członków, że w ostatnim czasie wpłynęły zgłoszenia wolnych zastępstw:

1). Firma Wilhelm Vilag i Syn, poszukuje przedstawiciela, 2). Poważna i dobrze zaprowadzona Fabryka Wyrobów Platerowanych poszukuje przedstawiciela na warunkach stałego pracownika., 3). Fabryka nici na szpulkach, wynalazku opatentowanego, odda zastępstwo na tut. rynek. 4). Wiedeńska Fabryka Wyrobów Gumowych w Wiedniu, poszukuje generalnego przedstawiciela na Polskę i rejonowych zastępców., 5). Poważna Fabryka Wag uchylnych i maszyny do krojenia wędlin poszukuje przedstawiciela, 6). Fabryka wiór stalowych do podłóg parkietowych, poszukuje przedstawiciela, 7). Wytwórnia artykułów pogrzebowych, poszukuje podróżującego, 8). Polskie Zakłady Przemysłowe, wyrabiające musztardę i t.p. poszukuję przedstawiciela.

Bliższych informacji udziela sekretariat w każdą sobotę przy ulicy Piotrkowskiej 183, w lokalu zrzeszenia. od godz. 20 do 21-ej.

Zarząd.

SROGI REWANŻ
dali piłkarze AKS Cracovii.

W. Krakowie odbył się towarzyski mecz piłkarski między mistrzem i wicemistrzem Ligi — Cracovią i AKS-em. Mecz zakończył się niespodziewaną i sensacyjną porażką Cracovii w stosunku 7:0 (2:0).

Cracovia zawiodła na całej linii, podczas gdy AKS zagrał doskonale.

AKS narzucił od początku gwałtowne tempo i chociaż technicznie ustępował swemu przeciwnikowi, jednak grał b. skutecznie. Cracovia osłabiona brakiem Pawłowskiego w bramce i Lasoty na obronie, po utraceniu pierwszych bramek załamała się to też w drugiej połowie AKS zdobył aż 5 bramek.

Strzelcami bramek dla AKS-u byli: Pytel i Piontek po 3, Wostal 1.

Sędziował p. Filipkiewicz. Widzów około 4 tysięcy.

Słaby mecz ligowców.
WKS — ŁKS 3:1 (0:0)

Ligowa drużyna ŁKS-u rozegrała na boisku WKS towarzyski mecz piłkarski z A-klasowym zespołem WKS-u.

Mecz ten zakończył się niespodziewanym zwycięstwem WKS-u w stosunku 3:1 (0:0). W pierwszej połowie ŁKS grał z wiatrem i stale przeważał, jednak trio obronne wojskowych grało b. dobrze.

Wynik do przerwy utrzymał się bezbramkowy. W pierwszej połowie WKS ograniczył się do paru wypadków. Po przerwie gra się wyrównała, gdy WKS miał wiatr za sprzymierzeńca.

Pierwszą bramkę strzelił ŁKS w 13 minucie (Lewandowski), jednak w dalszym ciągu meczu atak ligowców grał mało skutecznie, pomimo, iż był technicznie lepszy od ataku swego przeciwnika.

W 26 min. WKS wyrównał z samobójczego strzału jednego z obrońców przeciwnika. Wkrótce po tym w 29 min. drugą bramkę dla WKS-u zdobył Stolarski, a w 35 min. Staszczak — trzecią.

Sport w kilku słowach.

— We Lwowie rozegrany został błyskawiczny turniej piłkarski, w którym pierwsze miejsce zdobyła Pogoń. Wyniki turnieju były następujące: Pogoń — Hasmonea 1:0, Pogoń — Czarni 3:1, Ukraina — Hasmonea 0:0, Czarni — Ukraina 2:1.

— Wyniki meczów piłkarskich o mistrzostwo ligi śląskiej były następujące: Naprzód — Śląsk 3:0, Chorzów — Slovian 4:2, Concordia — 06 Katowice 4:0, Slavia — Wawel 1:1, Czarni — Policyjny 1:0.

— Wyniki meczów piłkarskich o mistrzostwo ligi okręgowej w Krakowie były następujące: Wawel — Krowadrza 1:0, Wisła Ib — Grzegórzecki 14:0 (9:0), Makabi — Nadwiślan 5:4, Czelmek — Olsza 5:1.

— Odbyło się w Warszawie otwarcie nowoczesnej pływalni w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego. W programie otwarcia odbyły się zawody pływackie przy udziale czołowych zawodników lokalnych. Notujemy najlepsze wyniki: 100 mtr stylem dowolnym Bocheński 1:04,6 sek., 100 mtr na wznak: Jastrzębski 1:18,4 sek, 50 mtr stylem dowolnym: Jugosłowianin Sicherld 28.8 sek.

— Rozpoczęły się szermiercze mistrzostwa drużynowe okręgu łódzkiego, zawodami WKS—Tramwajarze, które odbyły się w lokalu Tramwajarzy przy ulicy Piotrkowskiej 211.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 16:16. W szpadzie wynik brzmiał 8:8, przy czym WKS miał przewagę 2-ch tussów nad Tramwajarzami, w szabli wynik brzmiał również 8:8, lecz przewagę 7 tuszów mieli Tramwajarze.

— Odbyło się nadzwyczajne a następnie zwyczajne walne zebranie Polskiego Związku Piłki Ręcznej. W zebraniach wzięli udział delegaci ze wszystkich okręgów. Zebranie nadzwyczajne uchwaliło solidaryzować całkowicie ze stanowiskiem Zarządu i nie przyjmować jego dymisji. Następnie uchwalono przekazać załatwienie sprawy nowemu zarządowi. Zwyczajne walne zebranie PZPR odrzuciło wniosek Śląska odnośnie utworzenia Ligi w szczypiorniaku. Za wnioskiem wypowiedziały się Łódź i Śląsk. Następnie uchwalono skasować rozgrywki w hazenie, a na jej miejsce wprowadzić piłkę ręczną dla pań t. zw. „hallenhandball". Drużyna w tej grze składa się z 7-iu zawodniczek i mecze odbywają się na mniejszym boisku.

Po udzieleniu absolutorium ustępującym władzom i uchwaleniu preliminarza, wybrano nowe władze w składzie następującym: prezes płk. Brzechwa - Ajdukiewicz, wiceprezesi pp.: inż. Kuchar, Kierkowski i Nowak, sekretarz Danowska, skarbnik Lipiński, Wydział Spraw Sędziowskich por. Bielecki, gospodarz p. Zwierz, lekarz związkowy dr Majkowski. Delegaci na walne zebranie ZZ. płk. Ajdukiewicz i dr Grabowski z Łodzi.

— Drużyna bokserska IKP rozegrała w Kaliszu towarzyski mecz pięściarski z miejscowym KKS-em, odnosząc zwycięstwo w stosunku 12:4 Sensacją był udział Chmielewskiego, któremu wydał zakaz walki PZB, grożąc również zawieszeniem Kaliskiemu Klubowi Sportowemu.

Chmielewski był w Kaliszu witany owacyjnie, otrzymał upominek, a swego przeciwnika w wadze średniej Dembowskiego znokautował już w pierwszej rundzie. Niespodzianką meczu był wynik remisowy uzyskany przez Marcinkowskiego (IKP) w wadze koguciej ze Szrajterem (KKS) oraz wynik remisowy walki Spodenkiewicza (IKP) z Kępskim (KKS). Poza tym wyniki walk były następujące: w wadze muszej: Szwed (IKP) zremisował z Kilianem (KKS), w wadze piórkowej: Czesławski (IKP) pokonał na punkty Fallendera (KKS), w wadze lekkiej: Kowalewski (IKP) pokonał na punkty Glapa (KKS), w wadze półśredniej: Schön (IKP) zremisował z Szymańskim (KKS) i w wadze półciężkiej Pietrzak (IKP) pokonał na punkty Szymusia (KKS).

— Drużyna bokserska Geyera bawiła w Warszawie, gdzie rozegrała mecz towarzyski z CWS-em. Łodzianie wystąpili bez Pisarskiego, który wyjechał do Poznania. Wyniki walk były następujące: w wadze muszej: Usielski (G) zremisował z Rzewnickim (CWS), w wadze koguciej: Lipiński (CWS) pokonał przez techniczne k. o. w II-ej rundzie Dolatę (G), w wadze piórkowej: Augustowicz pokonał przez techniczny nokaut w III-ej rundzie Zglińskiego (CWS), w wadze lekkiej: Abramczyk (CWS) pokonał na punkty Wojciechowskiego II (G) i Mikołajczyk (G) pokonał na punkty Cichomskiego (CWS), w wadze półśredniej: Brzózka (CWS) znokautował w I-ej rundzie Rzemigałę (G), w wadze średniej: Ostrowski (G) zremisował z Całką (CWS) i w wadze półciężkiej: Wurm (G) znokautował w III-ej rundzie Jarszewskiego (CWS).

— Odbyły się w sali szkoły powsz. przy ul. Rokicińskiej 41 pierwsze mecze drużyn trójkowych piłki siatkowej o nagrodę przechodnią Zarządu m. Łodzi. Wyniki dotychczasowych spotkań przedstawiają się następująco: siatkówka żeńska: Zjednoczone IV — HKSIII 2:0 (walkower), HKSI — Zjednoczone III 2:0, ŁKSII — Bar Kochba 2:0, HKSIV — TUR 2:0, ŁKSI — Zjednoczone II 2:0, HKSI — Makabi 2:0, Zjednoczone — HKS V 2:0, ŁKSIII — MakabiII 2:0. Siatkówka męska: TURII — ŁKSIII 2:0 (walkower), ŁKSI — HKSI 2:0, MakabiII — HKSV 2:0, ZjednoczoneIII — WimaI 2:0 (walkower), MakabiI I — Bar KochbaII 2:0, Makabi — TURIII 2:1, ZjednoczoneII — ŁKSII 2:1.

— Odbyły się w sali Geyera przy ulicy Piotrkowskiej 295 finały „pierwszego kroku bokserskiego" w pięciu wagach. W wadze muszej i koguciej odbyły się walki półfinałowe, zaś finały rozegrane zostaną w ramach meczu drużynowego o mistrzostwo: Wima — Hakoah. Wyniki wczorajsze były następujące: w wadze muszej: Krajewski (Wima) pokonał w walce półfinałowej na punkty Tomaszewskiego (IKP), w wadze piórkowej Nowak (Sokół) pokonał na punkty Rogozińskiego (IKP), zdobywając mistrzostwo pierwszego kroku; w wadze piórkowej w walkach półfinałowych Buchman (Hak.) znokautował w I-ej rundzie Sadłeckiego (TFSJ), Owsik (Wima) zwyciężył Kasprzaka (Sokół), który został zdyskwalifikowany za nieczystą walkę.

W dalszych wagach odbyły się walki finałowe: w wadze lekkiej Dzwoniarek (IKP) pokonał na punkty Smyczka (TFSJ), w wadze średniej Kusman (Zj.) pokonał na punkty Garnysa (G), w wadze półciężkiej Wolski (Wima) pokonał na punkty Cegiełkę (Geyer). W wadze ciężkiej wobec braku zgłoszeń walk nie było.

— Odbyły się w Łodzi zawody finałowe w piłce nożnej o tytuły mistrzów klas B i C, które zadecydowały o zdobyciu mistrzostwa klasy B przez Sokół ze Zgierza, zaś klasy C przez Sokół z Aleksandrowa. Wyniki wczorajszych spotkań były następujące:

Sokół (Zgierz) — ŁKSII 3:0 (0:0). Mecz rozegrany na boisku ŁKS, zakończył się zasłużonym zwycięstwem lepszej technicznie i szybszej drużyny zgierskiej, dla której bramki zdobyli Bryszewski i Kornacki. W pierwszej połowie ŁKS utrzymywał grę równorzędną, natomiast po przerwie zgierzanie przeważali. Sędziował p. Łyszkowski.

Sokół (Aleksandrów) — WimaIII 1:1 (1:0) Ponieważ w pierwszym meczu finałowym w Aleksandrowie zwyciężył Sokół w stosunku 8:0 drużynie aleksandrowskiej remis wystarczył do zdobycia mistrzostwa klasy C. Sędzią meczu był p. Winiarski.

— Odbyły się w basenie YMCA eliminacyjne zawody pływackie uczniów szkół średnich, w których wzięła udział imponująca liczba 168 zawodników z 12 szkół łódzkich. Mistrzostwa właściwe odbędą się w niedzielę, dnia 28 bm.

— W Katowicach z okazji otwarcia sztucznego lodowiska Cracovia rozegrała dwa mecze towarzyskie z miejscowym Dębem. Cracovia odniosła zwycięstwo w stosunku 3:1, 2:0, (0:0) 1:0, 1:0). Bramki dla Cracovii zdobyli Marchewczyk i Wołkowski. Cracovia wystąpiła bez Kowalskiego i Toniego.

— Trwający zatarg w związku bokserskim na Pomorzu został zlikwidowany. Konflikt powstał z tego powodu, że zarząd Związku znajdował się w Toruniu, a wydziały: sportowy i spraw sędziowskich w Bydgoszczy. Obecnie oba wydziały w Bydgoszczy zostały skasowane, zaś nowe wydziały zostały utworzone w siedzibie zarządu Pomorskiego OZB w Toruniu.

— W decydującym meczu piłkarskim o mistrzostwo jesienne Torunia, Toruński Klub Sportowy pokonał Gryf 3:2 (1:1).

Poświęcenie wieży spadochronowej
Skoki dla osób od 16 do 45 lat.

Wczoraj uruchomiono wieżę spadochronową, wybudowaną w Parku im. J. Piłsudskiego na Polesiu Konstantynowskim przez Wojewódzki Okręg LOPP. Prace nad ostatecznym uruchomieniem wieży trwały od dłuższego czasu przy czym otwarcie uzależnione było od wykończenia urządzenia windy, która przewozi amatorów emocji na 40-metrowej wysokości platformę. Zaznaczyć należy, że winda łódzkiej wieży spadochronowej jest dotychczas w Polsce jedynym tego rodzaju urządzeniem.

Program wczorajszych uroczystości, które zgromadziły liczne rzesze entuzjastów sportu spadochronowego, obejmował: przemówienie Prezesa Łódzkiego Okręgu Wojewódzkiego LOPP., poświęcenie wieży przez J. E. ks. biskupa łódzkiego, przecięcie wstęgi i oddanie wieży do użytku, przemówienie zaproszonych gości.

Po akcie poświęcenia szkieletu wieży nastąpiło przecięcie wstęgi i oddanie do użytku. Jako pierwsi skoczkowie śmiałe wyczyny zademonstrowali wyszkoleni specjalnie instruktorzy spadochronowi.

Po tych pokazach wiele osób spośród publiczności miało okazję zażyć emocji skoku z 48 metrowej wieży.

Wieża jest dostępna dla szerokiej publiczności w granicach wieku od lat 16 do 45 przy czym każdorazowo amator skoku badany jest przez lekarza.

Jutro na obiad:

Krupnik, pieczeń wieprzowa z kapustą, kompot.

Co nas po pracy rozweseli?

Bajka: W cieniu samotnej sosny.
Casino: — Dziewczęta z Nowolipek.
Corso: — I. Zaginiona wyspa; II. Bia-
Europa: Dybuk.
Grand-Kino: Czar cyganerii.
Ikar: Amerykańska awantura.
Jar: Na scenie „Wyścigi humoru. Na ekranie „Dwie Joasie".
Metro: Siódme niebo.
Miraż: Droga do Rio.
Palace: — Władca.
Przedwiośnie — Halka.
Rialto: — Port Artura.
Rakieta: Truxa.
Zachęta: — Szarża lekkiej brygady.
Stylowy: Nicpoń.
Ton: — Zakochane kobiety.
Menażeria Cyrku Staniewskich w parku helenowskim. Czynna codziennie od g. 10 rano do 7-ej w.

TEATR POLSKI. ŚRÓDMIEJSKA 15.

Dziś o godz. 7.30 wiecz. a jutro i dni następnych o godz. 6.30 wiecz. powtórzenie wspaniałego arcydzieła St., Wyspiańskiego „Noc Listopadowa" w reżyserii B. Dąbrowskiego i dyr. K. Wroczyńskiego.

TEATR KAMERALNY. CEGIELNIANA 27.

„Pygmalion" B. Shaw'a, w którym występuje gościnnie znakomity aktor i reżyser scen warszawskich, Aleksander Węgierko, zdobył sobie rekordowe powodzenie mimo, którego będzie musiał wkrótce ustąpić z repertuaru następnej premierze Teatru Kameralnego „Pygmalion" grany będzie jeszcze dziś o godzinie 7.30 wiecz. i dni następnych o godz. 8.30 wiecz.

TEATR POPULARNY, OGRODOWA 18.

Dziś i dni następnych o godz. 8.15 wiecz. grana będzie doskonała pełna wdzięku i humoru komedia Fijałkowskiego „Wierna Kochanka" w reżyserii Z. Biesiadeckiego.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodnicze - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Wystawa obrazów artysty - malarza B. Nawrockiego przy ulicy Piotrkowskiej 113. Czynna codziennie od 10 rano do 9 wieczór.

Salon Sztuk Pięknych, Karola Endego, — Nawrot 8. tel. 153-55.

WINSZUJEMY.

Jutro. Klemensowi.
Wschód słońca 7.12
Zachód słońca 15.4
Długość dnia 8.36.
Ubyło dnia 7.13.
Tydzień 48.

MAŁY ALE GROŹNY WRÓG.
Owady przetrwały wszystkie kataklizmy
Odporność na zniszczenie płodnych stworzonek.

Zawsze będą istnieli amatorzy silnych wrażeń, którzy chodzą do menażerii w nadziei ujrzenia lwa, pożerającego pogromcę... Skromny to jednak spektakl w porównaniu z tym, który nam ofiaruje Natura stawiając twarzą w twarz Człowieka i swego starego faworyta — Owada.

Który z dwóch przeciwników zwycięży? Już widzimy zdziwione miny czytelników, którzy nie mogą w to uwierzyć, aby muchy, mrówki, czy chrabąszcze miały być naszymi rywalami.

A jednak tak. Należy się obawiać, że cała inteligencja i wiedza ludzka zdoła jedynie odwlec moment zwycięstwa owadów nad ludzkością, nie zdoła jednak uratować sytuacji.

Przesada? — Wcale nie. A oto dowody. Światowej sławy uczony L. O. Howard prowadził długie lata obsługę entymologiczną Stanów Zjednoczonych. I wie, że roczne straty, jego kraju osiągają 50 miliardów franków, które są ekwiwalentem pracy miliona ludzi... Wie on również, że postęp sprzyja rozwojowi i rozprzestrzenianiu się owadów. Okręt, pociąg, auto, aeroplan rozproszyły wszędzie te szkodliwe stworzenia: owady australijskie pojawiły się w Ameryce, złośliwe muchy z Colorado niszczą Francję...

Czy wiecie od jak dawna istnieją na świecie owady? Czterdzieści tysięcy wieków co najmniej, a przypuszczalnie sto tysięcy. Po nich i to w długi czas dopiero, pojawiły się kręgowce i ptaki. Wreszcie pojawił się człowiek. Jesteśmy noworodkami w porównaniu z owadami, które przetrwały zwycięsko niezliczoną ilość kataklizmów.

Jak się to mogło stać, że owady tak długo utrzymują się na ziemi? Otóż przede wszystkim dzięki swym małym rozmiarom. Podczas gdy pierwotne kręgowce o niewielkim wzroście pracowały nad zachowaniem swej rasy — zwiększając swe wymiary — owady przeżywały ewolucję przeciwną. Obecnie niektóre z nich są prawie, że niewidzialne — jakiż to wielki atut w walce z życiem! Inne znów są tak lekkie, że wiatr unosi je do 10.0000 metrów wysokości, przenosząc je równocześnie z jednego kontynentu na drugi. Cóż za wspaniałe możliwości „emigracji" ku bardziej gościnnym i odpowiednim do życia, krajom!

Ale owady obfitują w inne jeszcze niespodzianki. Mięśnie i organy życiowe, u ludzi, są wystawione na wszelkie niebezpieczeństwo i wypadki, owady zaś są chronione przez twardą skorupę, która może się jednocześnie przystosować do rozmaitych przemian. Łapka owadu na przykład może służyć do chodzenia, skakania, pływania, atakowania i kopania ziemi jednocześnie...

Mięśnie naszych mistrzów lekkoatletyki wydają nam się godne pożałowania, w tym oświetleniu, gdyż gdyby funkcjonowały tak, dobrze jak u owadów, powinni oni skakać na 200 metrów co najmniej!

Centra nerwowe owadów są rozmieszczone wzdłuż całego ich ciała, a „rurki" do oddychania znajdują się we wszystkich częściach ciała, to też owad może ulec zniszczeniu jedynie przez spalenie, lub zgniecenie.

Poza tym owady posiadają jeszcze jedną zaletę: umiejętność przystosowywania się. Istnieją motyle imitujące kolorem i ogólnym wyglądem liście, na których siadają, gąsienice, o kształcie igieł sosnowych, lub o wyglądzie ptasich nieczystości.

To wszystko jednak nie byłoby jeszcze takie groźne dla człowieka, gdyby nie jedna specjalna właściwość owadów, mianowicie niesłychana szybkość rozmnażania się, o której przeciętny człowiek nie ma pojęcia. Otóż ta zwyczajna zupełnie mucha, która chodzi obecnie po stole — może dać życie 720 milionom potomków w ciągu roku!

Dodajmy do tego wszystkiego umiejętność organizacji pracy w owadzich społecznościach, oraz niezwykłe wysubtelnienie instynktu — a będziemy mieli pełny obraz możliwości rozwojowych owadów.

Od dawna już uczeni wszystkich krajów dzwonią na alarm i wołają: Człowieku zbudź się! I rusz do walki z wrogiem ludzkości Nr. 1, gdyż inaczej zginiesz, pożarty przez miliardy małych, ale groźnych nieprzyjaciół.

Dwa szympansy



z londyńskiego Zoo, które „studiują" obecnie problem masek gazowych.

Małpy z żetonami.
Oryginalna próba inteligencji zwierząt

Amerykańscy przyrodnicy i psychologowie z uniwersytetu Yale w New Haven (stan Connecticut) przeprowadzili ostatnio liczne doświadczenia z szympansami w celu sprawdzenia stopnia ich inteligencji.

Wstawiono do klatki z małpami kilka automatów. Zamiast monet do automatów miały być wrzucane żetony ruletkowe różnej wielkości i koloru. Małpy mogły po wrzuceniu do automatów żetonów otrzymywać rozmaite smakołyki.

Szympansy zorientowały się bardzo prędko w sytuacji i rozpoznały wartość poszczególnych żetonów w stosunku do otrzymywanych za nie „towarów". Niektóre odkładały nawet żetony i robiły oszczędności na dzień następny. Duże, żółte żetony, po których wrzuceniu nic nie wypadało z automatu, małpy poniszczyły szybko. Wynik prób potwierdził wysoki stosunkowo poziom inteligencji i zdolności obserwacyjnych małp.

PODSŁUCHANE
FAKT BEZSPORNY.

Panu profesorowi ktoś mówi:

— Coraz więcej szerzy się bezdzietność!

— Nonsens! — odpowiada profesor — w gimnazjum, w którym daję lekcję, jest paruset uczniów, a żaden nie ma bezdzietnych rodziców!

CZY JAPOŃCZYCY POSIADĄ HAINAN?
„Wyspy Balearskie" Dalekiego Wschodu

Gdy japońskie armie z Mandżukuo i Mongolii posuwają się naprzód w północnych prowincjach Chin, a japońskie samoloty zarzucają Szanghaj bombami, flota japońska stara się zdobyć punkty oparcia w najbardziej na południu położonych krańcach Chin. Niektóre porty wysp Paracelsus zajęte już zostały przez marynarzy japońskich, a dwie przedsięwzięte dotychczas próby wylądowania na wielkiej wyspie Haiman zostały wprawdzie przez Chińczyków odparte, ale jest bardzo prawdopodobne, że Japończycy powtórzą je wkrótce przeważającymi siłami.

W Europie mało się dotychczas wie o wydarzeniach na tym „odcinku frontu". Zdumienie z powodu japońskiego posuwania się na północy i usprawiedliwione oburzenie z powodu nieuzasadnionego żadnymi względami strategicznymi bombardowania otwartych miast Szanghaju i Nankinu usunęły tamte wydarzenia w cień. W rzeczywistości jednak posiadanie wyspy Hainan jest równie rozstrzygające jak zdobycie Szanghaju, bo kto posiada wyspę Hainan i leżące w odległości 300 kilometrów od nich na południowy wsch. wyspy Paracelsus, ten panuje jednocześnie nad południowo-chińskim morzem, zatoką Tonkinu, i co najważniejsze, nad połączeniem między Singapore a Hangkongiem. Hainan i wyspy Paracelsus są Balearami Dalekiego Wschodu. Wyspa Hainan, licząca 34.000 kilometrów kwadratowych, jest osobliwym krajem. Ludność jej w liczbie 2 milionów mieszkańców jest chińska, ale dialekt tej ludności nie różni się zasadniczo od dialektu leżącej naprzeciw prowincji Kwantung, a jej stosunki z lądem stałym były zawsze bardzo luźne. Uprawia ona przeważnie rolnictwo i rybołóstwo, ale naogół żyje bardzo skromnie, ponieważ wyspa nie posiada żadnych bogactw naturalnych ani produktów, mogących służyć za przedmiot eksportu. Leżące na południowy wschód od Hainan wyspy Paracelsus tworzą nagie skaliste rafy, leżące na uboczu od wielkich linij okrętowych. Kilkuset chińskich rybaków pędzi na nich nędzny żywot.

Pod względem politycznym wyspa Hainan szła przez całe stulecia własnymi drogami, po upadku dynastii Ming wyspę złączono definitywnie z Chinami, ale zachowała ona pewną autonomię. Próba Francji opanowania tej wyspy rozbiła się o sprzeciw Anglii

Mieszkańcy wyspy Hainan są po stronie centralnego rządu chińskiego i Chińczycy obwarowali śpiesznie portowe miasteczka, Hai-Hoou, Kiung-Tschu i Lo Hoi, ażeby uniemożliwić Japończykom próby wylądowania.

Prócz tego Anglia i Francja zaczynają się interesować zagrożonymi „Balearami Dalekiego Wschodu".

Kto posiądzie Hainan, może jutro lub pojutrze zdobyć Hongkong i Indochiny. Ten fakt broni interesów Chin na wyspie Hainan skuteczniej niż lufy dział bateryj nadbrzeżnych.

Bolszewizm wrogiem kobiety.
Niewiasta w niewoli męskiego wyuzdania.

Rosja sowiecka obchodzi dwudziestolecie istnienia reżimu bolszewickiego. Ta czarna data w dziejach świata cywilizowanego jest tym tragiczniejsza dla ogółu kobiet i to z różnych względów.

Nie poruszamy strony politycznej. Oświetlić chcemy komunizm, jako wroga kobiety z punktu widzenia moralnego, etycznego, religijnego i współżycia rodzinnego. Komunizm oparł się na teorii Marksa, który powiedział, że rozwój człowieka zależy wyłącznie od spraw gospodarczych i jego pozycji materialnej. Wszystkie inne zagadnienia, jak religia i związana z nią wiara w życie po zagrobowe, moralność, wyrosły na podłożu własności prywatnej, odciągając człowieka od prawdziwych jego realnych przeznaczeń i postępu.

Zniesiona została istniejąca moralność i etyka chrześcijańska, a na jej miejsce nie dano nic, pozostała pustka. Ową lukę zapełniono raczej nieokiełzaną swawolą. Znikło pojęcie człowieka, została tylko klasyfikacja jego na proletariuszy i burżujów.

Zniesienie wszelkich hamulców moralnych, zdeptanie szlachetnych uczuć ludzkich, wprowadzenie panowania uczucia nienawiści, zalecanie użycia seksualnego i niczym nieskrępowanego wyzwoliło człowieka — dziką bestię, który dziś potoki krwi rozlewa nieustannie i w imię czego? Chyba tylko w imię własnej tyranii.

Bolszewizm okradł więc kobietę z religii, odebrał jej świętość małżeństwa i jego nierozerwalność, zniweczył istnienie rodzin pełnowartościowych, oddał kobietę w niewolę seksualizmu mężczyzny, uczynił z niej igraszkę brutalnych namiętności, wobec własnych dzieci odebrał jej cały autorytet i aureolę matki-wychowawczyni, kazał jej ciężko pracować w niesłychanych warunkach, starał się też odebrać wiarę, z którą tak nierozłącznie przede wszystkim kobieta jest związana w swoim życiu, kazał jej żyć dniem dzisiejszym bez nadziei na inne, lepsze życie pozagrobowe.

Kobieta, jako istota słabsza została więc w szczególny sposób „okradziona" przez bolszewizm ze wszelkich dóbr duchowych i materialnych.

O KOLUMBIE.

— Słuchajno Feluś, nie wiesz czasem, co to takiego Kolumb?

— No, ptak. Przecież się mówi: jajko Kolumba.

NA POCZCIE.

Poste restante. Pawełek dochodzi do okienka.

— Czy jest dla mnie list?
— A pod jaką szyfrą?
— „Niecierpiący zwłoki".
— Owszem, list leży już od siedmiu tygodni.

Lewis Allen BROWNE

ZEMSTA MILIONERKI

Przekład autoryzowany.

— Czy możecie sobie wyobrazić? — wykrzyknęła donośnie Sally Buxten, już porządnie „podgazowana". Okrzykowi towarzyszyło znaczące spojrzenie.

— To przecież obraza. Powiem Florze — rzekła wdówka pani Sheldon. — Jak ona śmiała zaprosić panienkę z magazynu? Przecież to osoba z nizin!

— Może to miał być żart — zauważyła pani Standish Allen.

— Żart! — rozległ się przeraźliwy głos Kary Deering. — Ładny mi żart zniżać się towarzysko do ordynarnej dziewczyny, rozwozicielki sukien, która na pewno prowadzi się, jak...

Dał się słyszeć odgłos upadającego ciała.

Pani Sheldon wstała i zajrzała za palmę. Enid leżała na ziemi.

— Zemdlała...

— Dobrze jej tak, ale raczej się upiła — zaśmiała się ochryple Kara Deering. — Wyjdźmy stąd.

Nie oglądając się wyniosły się pośpiesznie do sali.

XV.

Pani Standish Allen szła za resztą, gdy nagle sumienie ją tknęło.

Przystanęła.

— Ostatecznie ludzka istota — powiedziała. — Nie można jej tak zostawić.

— Co dla takiej zemdleć? — zaśmiała się pani Sheldon.

Właśnie nadszedł Larry Fairfield z wodą sodową dla siebie i sorbetem dla Enid.

— Dla tej Lannington? — zapytała Sally Buxton pokrywając czkawkę chichotem.

— Tak, co pani jest, panno Sally? — zapytał Larry.

— Co pan wie o tej Lannington? — wtrąciła pani Sheldon.

— Oj, kobiety, kobiety, zazdrość was zjada!

— Czy pan wie, że to osoba z nizin? Panienka z magazynu pani Flory? Jeżeli pani Flora dla żartu wprowadziła między nas tę osobę...

Pani Standish Allen, która miała lepsze serce od innych, przerwała wdówce:

— Biedna dziewczyna zemdlała. Niech pan biegnie do niej, panie Larry.

Panie odeszły, zaśmiewając się hałaśliwie. Larry znalazł Enid zemdloną na podłodze. Podniósł ją, położył na sofie, natarł skronie zimną lemoniadą i wlał w usta wody sodowej z whisky. Dziewczyna otworzyła oczy i usiadła.

— Kto to były te panie, Larry? — zapytała przypominając sobie, co zaszło.

— Podłe baby. Upiły się i plotły głupstwa. Nie myśl o nich, Enid.

— Proszę cię, powiedz mi, kto one były?

— Pani Sheldon, która od kilku lat próbuje zapędzić Widenera do ołtarza; ta pijaczka Sally Buxton, Kara Deering i pani Allen. Pani Allen najwięcej warta z nich wszystkich. Co one ci zrobiły? Rzuciły się na ciebie? Czy która cię uderzyła?

— O, tak, mogę powiedzieć, że dostałam w głowę...

Enid tłumiła łkanie. Nagle przyszło jej na myśl, że Larry dowiedziawszy się kim ona jest, niewątpliwie potraktuje ją tak, jak tamte panie.

— Doprawdy? O co poszło? Słuchaj....

— Nie biły mnie kijami. To by jeszcze było mniej okrutne. Obelga gorzej boli niż uderzenie. Co one ci powiedziały, Larry?

— Że jesteś rozwozicielką sukien u pani Flory. Czy to prawda?

— Prawda, Larry.

— No, na Boga, Enid, przecież pani Flora powinna była... To jest chciałem powiedzieć...

Urwał zmieszany.

— Pani Bristow mnie zaprosiła. Myślałam, że wobec tego wszystko jest w porządku. Nie jestem ordynarną dziewczyną i nie prowadzę się...

Znów wybuchnęła płaczem.

— One ci to powiedziały?

— Rozmawiały ze sobą, wiedząc, że jestem w pobliżu i że wszystko słyszę. Czy teraz mną gardzisz, Larry? Ja nie udawałam damy. Słowo ci daję, że nie udawałam.

— Gdzież ja bym tobą gardził, kochanie?

— W takim razie — niech tam!

Larry pocieszał ją jak mógł.

Tak ich zaszedł major Widener. Od razu spostrzegł, że Enid płakała i że jeszcze tłumi łkanie.

— Co się stało? Co to ma znaczyć, malutka? — zawołał siadając koło Enid z drugiej strony i mierząc groźnym okiem Larry'ego. — Czy ten młodzieniec zrobił ci przykrość?

POWIEŚĆ 37

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi. Żwirki 2

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.